

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja ogólna od 12-18 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-18. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 19-44. Konto P. K. O. 98.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz w/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 2 Września 1935

Nr. 241

Do rozmowy Piotra i Pawła wtrąca się Prot.

B. przewodniczący sejmowej komisji konstytucyjnej, p. prof. Wacław Makowski, ogłosił temi dniami (Gaz. Pols., Nr. 230 i 231) dwie rozmowy Piotra z Pawłem o wyborach. Zdarzyło się jednak, że przysłuchiwał się z boku, niezauważony przez p. Makowskiego, jeszcze i Prot. Podrażniło go to, że Paweł jest niezmiernie potulny, a Piotr bardzo bezczelny w twierdzeniach, że tamten, rzadka się odzywając, przyjmuje za dobrą monetę wszystko co tamten, nie dopuszczając go do słowa, plecie, że Paweł w końcu jeszcze zostawia ostatnie słowo Piotrowi lub mu przytakuje. Więc i p. Prot wtrącił się do rozmowy. A właśnie była mowa o tem, czy stronnictwa w wyborach są potrzebne, czy nie:

Paweł: Faktem jest przecie, że stronnictwa i partie istnieją, że ludzie muszą mieć różne poglądy na zagadnienia życia politycznego, że według tych poglądów muszą się łączyć i dzielić.

Piotr: Gdzie jest podział, tam musi być zasada podziału. Jakaż jest ta zasada, to principium divisionis, w naszym wypadku? Czy nie wydaje ci się, kochany Pawle, że dzisiejsze życie publiczne jest bardzo skomplikowane, że organizacja państwowa obejmuje coraz to nowe dziedziny, któremi się dotąd nie zajmowała, że w każdej z tych dziedzin można znaleźć inne i sprzeczne ze sobą zasady podziału...

Prot: Gadu-gadu, panie Piotrze, a tymczasem wykręcasz się sianem z bardzo prostego i słusznego stwierdzenia Pawła. On ci powiada, że ludzie dzielą się na różne grupy przekonaniowe, że stąd istnieją i zawsze istniały, od wieków, stronnictwa, że to jest rzeczywistość życia, której nie zgładzi się dlatego, że komuś chwilowo nie dogadza. A ty mu na to, że podział na stronnictwa jest dzisiaj trudny. Ale dużo rzeczy na świecie jest dzisiaj trudnych i coraz trudniejszych, a jednak nie wysuwa się stąd wniosku, że trzeba by poprostu przekreślić. Trudny jest podział na różne pola gospodarstwa narodowego, trudny podział na różne stopnie szkolnictwa, trudny podział dóbr i pracy, — a jednak nikt nie wysnuwa stąd wniosku, że trzeba znieść gospodarstwo, szkolnictwo, dobra i pracę. Są to zatem nietylko wykryty, ale wykryty bardzo ostatnie.

Prot: A więc skreślił tymczasem już na coś innego, chcąc pokazać Pawłowi, że to nic nie szkodzi, iż stronnictwa usunęły się od współzawodnictwa w takich wyborach:

Piotr: A czy nie pamiętasz, Pawle, co było powiedziane w uzasadnieniu ordynacji wyborczej, jako powód jej zaprojektowania?

Paweł: Była mowa o tem, żeby przedstawicielstwo narodowe wyzwoleń od pośrednictwa stronnictw politycznych.

Piotr: A więc czy, powstrzymując się od udziału w wyborach, t. zw. stronnictwa polityczne nie postępują przypadkiem w myśl tego, do czego dążyła ordynacja wyborcza?

Prot: Robisz pan, panie Piotrze, dobrą minę do złej gry. Wszakże

wszyscy wiedzą, że twój obóz zabiegał, czapką i papką, o to, by, skoro już nie stronnictwa, to przynajmniej odpadki stronnictw oświadczyły się za udziałem w wyborach i zawierał umowy czy to z Wyzwoleńcami czy z Undowcami. Pocięszajcie się, jak możecie, ale nie udawajcie bardzo zadowolonych. A zresztą cóżby to był za cel? To, że stronnictwa nie wezmą udziału w ubieganiu się o mandaty, nie znaczy, że przestaną istnieć, bo nie przestaną też istnieć różnice przekonań i poglądów. A pozory jeszcze nigdy żadnej sprawy nie załatwiły.

W miarę, jak p. Piotrowi niedostaje uzasadnień rozumowych, robi się napastliwy:

Piotr: Widziałem także kiedyś posła, który, wezwany dzwonkiem z bufetu do głosowania nad ustawą, pośpiesznie się dowiadywał od kolegów nawet nie o treść ustawy, nad którą głosowano, ale tylko, jak ma głosować, jako posłuszny członek klubu.

Paweł: Roztargniony poseł mógł być bardzo mądrym człowiekiem.

Prot: Ten poseł mógł być najłatwiej z BB. Tam stałe na 250-ciu conajmniej 220-tu wogóle nie wiedziało, co, jak i dlaczego. Tylko wstawali lub siedzieli. Wszyscy wiedzieli, że tak jest, a zresztą mówiły to same oblicza. Tylko ślepe postuszeństwo, wstawanie lub siadanie, klaskanie lub wrzeszczenie. A teraz chcecie mieć tylko samych takich właśnie.

Więc p. Piotr próbuje twierdzić, że teraz wyborca będzie mógł mocniej wpływać na wybór lepszych posłów, niż poprzednio, gdy były listy stronnictw:

Piotr: Ten, któremu oddasz głos, będzie twoim posłem, za to, jak on będzie głosował, z pełną świadomością, czy z roztargnieniem, ty będziesz się czuł odpowiedzialny.

Paweł: A przecież może się zdarzyć, że wśród kandydatów nie ma tych, kogoby się chciało wybrać.

Piotr: To trudno, trzeba wybierać pomiędzy tymi, jacy są.

Prot: Tum cię czekał. To ty, gdy mowa o tem, że podział na stronnictwa jest trudny, szybko powiadasz, że trzeba wobec tego znieść stronnictwa. Ale, gdy ci głosujący mówi, że narzucają mu kandydatów, z których żadnego nie chce, godzisz się niemniej szybko z tem, że bywają trudności na tym świecie i powiadasz: to trudno, trzeba wybierać między tymi, z których nie chciesz żadnego. Nietęgo bronisz i okraszasz marnotą, więc ci powiem na ostatek postaremu: nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Pietrze, wieprza pieprzem.

I rozeszli się.

Stanisław Stroński.

SUKCESY KOBIETY - LOTNIKA.

PARYŻ (Pat). W nowych zawodach lotniczych dla kobiet o pułkar Heleny Bouchet zwyciężyła znana lotniczka Maryse Hilsh, która w ciągu 2-ch godzin 29 min. oraz 6 sek. przebyła przestrzeń 689 klm. z prędkością 227 klm. na godzinę.

Felicja z Siemaszków Chądzyńska

DZIECKO MARJI I CZŁONEK TOWARZYSTWA Ś-GO WINCENTEGO A PAULO,

opatrzona Św. Sakramentami, spoczęła w Bogu dnia 30 sierpnia 1935 r., przeżywszy lat 57.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby, ul. Wielka Pohulanka 25, odbyła się w niedzielę, 1 września, o godz. 6-ej do kościoła Św. Trójcy.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dziś, w poniedziałek, o godz. 11, poczem nastąpi pogrzeb na Rossie w grobach rodzinnych.

Prosząc o modlitwę za Jej duszę, zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku
MAŻ, CÓRKI, SIÓSTRA, ZIĘCIOWIE, WNUKI I WNUCZKI

Przed Ligą Narodów

MIEDZYNARODOWA MORALNOŚĆ.

PARYŻ (Pat). W czasie ostatniej rozmowy z ambasadorem włoskim Cerruttim, jak podaje „L'Oeuvre”, premier Laval zwrócił miał uwagę przedstawiciela Włoch na to, że jeżeli Mussolini będzie w całości respektował procedurę przewidzianą w art. 15 paktu i przepisany w nim przed rozpoczęciem kroków wojennych 3-miesięczny termin, to para-

graf 7 tegoż artykułu pozwoli mu na prowadzenie wojny legalnej, a więc takiej, która nie podlega sankcjom. Zastosowanie tego rodzaju procedury, zdaniem dziennika, byłoby jednak szkodliwe zarówno z punktu widzenia Ligi Narodów, jak i pokoju, oraz międzynarodowej moralności. Słuszność bowiem jest po stronie Abisynji. Sankcje, nawet, gdyby miały pozostać bez skutku, przyniosłyby jednak odprężenie dla międzynarodowej opinii publicznej.

GROZBA WOJNY.

ADDIS ABEBA (Pat). Cesarz wydał odezwę do mieszkańców stolicy, aby pozostawali w swych domach i nie uciekali z miasta. Przyczyną odezwę było opuszczenie stolicy przez ludność w obawie przed bombardowaniem. Rząd zagroził uciekającym z Addis Abeby konfiskatą majątku i więzieniem.

RZYM (Pat). Wczoraj odplynął do Afryki Wschodniej z Neapolu okręt „Umbria”, zabierając na pokładzie 2.500 czarnych koszuł, należących do ochotniczej dywizji „28 października”.

RZYM (Pat). Z całego kraju napływają wiadomości o masowych zgłoszeniach ochotniczych do oddziałów, mających odplynąć do Afryki Wschodniej. Dzienniki informują o gromadnych zgłoszeniach faszystów i b. kombatantów w Bolonii, Pescara, Bergamo, Palermo, Vicenzy, Reggio. Szczególnie licznie zgłasza się młodzież uniwersytecka. W Bolonii zgłosił się m. in. na ochotnika syn wiceprezidenta parlamentu Paulucci, dyrektor kliniki chirurgicznej w Bolonii.

DALSZE KONCESJE W ABISYNIJ

MADRYT (Pat). Specjalny wyślanek dziennika „El Debate” donosi z Addis Abeby, że cesarz abisyński wśląd za koncesją, udzieloną grupie anglo-amerykańskiej, zamierza udzielić dalszych koncesyj.

PARYŻ (Pat). „Petit Parisien” donosi z Nowego Jorku: Kapitał towarzystwa angielsko-amerykańskiego, które otrzymało wielką koncesję w Abisynji, wynosi pół miliona dolarów. Prace przygotowawcze na obszarze koncesyjnym mają rozpocząć się w ciągu jednego roku.

BELGJA W ŻAŁOBIE

PARYŻ (Pat). Skład oficjalnej misji francuskiej, udającej się na pogrzeb królowej belgijskiej Astrid, przedstawia się następująco: minister Marin, jako reprezentant prezydenta republiki, szef domu wojskowego prezydenta, wiceprezes rady ministrów i minister sprawiedliwości Berard, który reprezentować będzie rząd republiki i ambasador Laroche, jako przedstawiciel premiera Laval. Min. Berardowi towarzyszyć będzie jeden z członków jego gabinetu oraz attaché do spraw protokularnych de Sainte-Marie.

BRUKSELA (Pat). Przed pałacem królewskim w Brukseli przesu-

wały się bez przerwy tysiączne tłumy publiczności. Do chwili obecnej przed śmiertelnymi szczątkami królowej przeszło ponad 100 tys. ludzi. W niedzielę rano do Brukseli przybyli ze Szwecji rodzice królowej Astrid. Dostęp publiczności został wstrzymany na przeciąg godziny. W pałacu królewskim Laeken czekał na rodziców królowej Astrid król Leopold III, który od wczoraj nie opuszczał pałacu. Podczas powitania jego z księciem Karolem szwedzkim ojcem, królowej i ks. Ingeborgą, nie było nikogo poza członkami rodzin królewskich. Rozpacz obecnych nie miała granic.

Wielkie manewry armji francuskiej.

PARYŻ (Pat). Dzisiaj rozpoczęły się wielkie manewry jesienne armji francuskiej, których celem jest sprawdzenie sprawności wojsk zmotywowanych. W manewrach wezmą m. in. udział dwie dywizje piechoty i jedna zmotywowanej kawalerji. Operacjami kierować będzie generał Pretelat. Armją północną dowodzi gen. Faury, komendant 3 dywizji piechoty, wzmocnionej jednostkami motorowymi. Armją połową dowodzi gen. Guiry, komendant 6-go korpusu. W akcji uczestniczyć będzie ogółem 2.200 jednostek zmotywowanych.

W dniu dzisiejszym ukończona została koncentracja wojska. Operacje odbywać się będą wzdłuż linii Mailly, Chalons sur Marne, Reims. Armja południowa rozpoczyna atak o świcie, posuwając się ku północy. Armja ta będzie musiała przezwyciężyć niezwykle przeszkody, wktó-

rych broń motorowa będzie musiała wykazać swą sprawność. Pierwsza faza operacji toczy się będzie od poniedziałku do środy, druga od czwartku do soboty. Misje wojskowe państw obcych: Polski, Belgji, Włoch i Sowieci wyjechały już na miejsce.

Nowa fala pogłosek i domysłów

WARSZAWA. Jest już publiczną tajemnicą, że po wyborach przyjdzie zmiana rządu. Najczęściej padają nazwiska p. Aleksandra Prystora, który przez 2 lata stał na czele gabinetu, który położył fundamenty polityki deflacyjnej, utrzymywanej przez rząd polski od tego czasu. Jednakże plk. Prystor żali się na niedomagania fizyczne, tak, że jest wątpliwem, czy zechce stanąć na czele rządu.

Wymieniane są pozatem nazwiska: min. spraw wewn. Kościalkowskiego, b. min. przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, b. ministra gen. Sosnkowskiego oraz b. premiera Bartla. Dwaj z pomiędzy nich, pp. Kwiatkowski i Bartel, należą do osób stojących blisko Pana Prezydenta. P. Kościalkowski znajduje się obecnie w okresie korzystnej dla siebie konjunktury.

Czy jednakże na jedną z wymienionych osób padnie wybór Pana Prezydenta — niepodobna jeszcze przesądzać. W każdym razie wybór

ten jest dość trudny. Nie jest wykluczone, że wyplynie jakaś kandydatura neutralna, niezaangażowana w jakims kierunku.

Zachowanie się b. marszałka senatu, p. Raczkiewicza, obecnego wojewody krakowskiego i odnoszenie się do niego wybitnych osobistości wzbudza w kołach politycznych niewątpliwe refleksje i pytania, czy właśnie p. Raczkiewicz nie należy do tych osobistości, na które mógłby paść wybór Pana Prezydenta. Zwracając uwagę, że Pan Prezydent podczas wakacji zetknął się z p. Raczkiewiczem wielokrotnie i dał wyraz dużemu uznaniu, jakie w stosunku do niego żywi. W kołach urzędniczych mówi się, że pobyt p. Raczkiewicza w Krakowie nie potrwa długo.

PRZEBOJE MODY!

Wszystkie najwiecej modele i wzory wspanialej bielizny, pończoszek, piżam, sweterków, bluzeczek, apaszek, rękawiczek i konfekcji obeerz Państwo mogą tylko w POLSKIEJ SKŁADNICY GALANTERYJNEJ

FRANCISZEK FRICZKA

I tylko pod jednym adresem — ZAMKOWA 9, tel. 6-46

Olbrymi transport szkolnej konfekcji i galanterji dziecięcej już nadszedł!

INTER * AT
SIÓSTR URSZULANEK S. J. K.
przyjmuje uczennice szkół średnich i zawodowych — ul. Skopówka 4.

Niezwykle zręczne posunięcie Negusa

Udzielił on koncesji

angielsko-amerykańskiemu Towarzystwu naftowemu

OCHRONA ANGIELSKIEGO POSELSWA

LONDYN, 31. 8. (A. T. E.) W związku z wczorajszym wyjazdem angielskiego wicekonsula z Addis-Abeby do Dżibuti dla powitania przybywającego w niedzielę do Dżibuti oddziału wojsk hinduskich, przeznaczonych dla ochrony poselstwa angielskiego w Addis-Abeba, donoszą dzisiejsze dzienniki londyńskie, że cesarz Abisynji, Haile Selassie, bardzo niechętnie udzielił swej zgody na przyjazd oddziału hinduskiego.

W końcu pod wpływem perswazyj dyplomatycznego przedstawiciela Anglii w Addis-Abeba, cesarz wyraził swą zgodę, z tem jednakże zastrzeżeniem, że oddział hinduski, o ile możliwości niepostrzeżenie zajmie teren, na którym położone jest poselstwo angielskie, i nie będzie go opuszczał przez pewien czas.

UBEZPIECZENIE

NIERUCHOMOŚCI NEGUSA

PARYŻ, 31. 8. (PAT.). „Matin” donosi z Londynu, że jakoby cesarz Abisynji zwrócił się do komisarza Wielkiej Brytanji w Egipcie, Lloyd'a o ubezpieczenie nieruchomości osobistych negusa w Addis-Abebie i majątków rządu abisyńskiego od ryzyka wojennego. Wartość mienia, które negus chce ubezpieczyć wynosi 82 miliony fr. Lloyd nie odpowiedział dotąd cesarzowi. Kapitały negusa zdeponowane są w bankach europejskich, przeważnie w Paryżu.

PESYMISTYCZNY TON PRASY FRANCUSKIEJ

PARYŻ, 31. 8. (ATE) — Konflikt włoski - abisyński, w związku z zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów, jest przedmiotem ożywionych komentarzy prasy francuskiej. Ogólny ton prasy jest raczej pesymistyczny. Panuje przekonanie, że wojna jest nieunikniona i że należy jedynie zmierzać do lokalizacji konfliktu.

Sprawozdawczynie zagraniczna dziennika „Oeuvre” twierdzi, że działania wojenne rozpoczęły się w połowie września. Podczas ostatniej konferencji w La Vala z ambasadorem włoskim Cerrutim premier francuski wskazał ambasadrowi na art. 15 paktu Ligi, który pozwala na prowadzenie wojny po upływie 3 miesięcy od chwili wytoczenia sprawy. Dziennik zaznacza, iż rząd francuski, pod pewnymi warunkami, zsolidaryzuje się ze stanowiskiem rządu angielskiego.

„Le Matin” przestrzega przed próbami medjacji. W konflikcie włosko-abisyńskim należy zachować wielką ostrożność, aby nie dopuścić do wybuchu ogólnej zawieruchy wojennej. Sprzymierzeńcy Francji powinni nie zapominać, że Francja bardziej, niż jakikolwiek inny kraj, jest narażona na niebezpieczeństwo.

Poza polityką międzynarodową istnieje polityka francuska. Nie można poświęcać interesów Francji interesom ogólnym. Jest rzeczą możliwą, że w Genewie będą poruszone środki, zmierzające do pojednania. Niemniej jednak nie można bronić ideologii, która mogłaby znaleźć idejnie teoretyczne zastosowanie w zatargu włosko-abisyńskim.

EKSPLLOATACJA NAFTY W HARRARZE

LONDYN, 31. 8. (PAT.). Korespondent „News Chronicle” donosi z Addis-Abeby, że wczoraj cesarz Abisynji w wielkiej tajemnicy zawarł umowę z konsorcjum angielsko-amerykańskim, udzielając mu koncesji na eksploatację nafty w Harrarze. „Daily Telegraph” potwierdza te wiadomości, dodając, że na czele grupy finansistów londyńskich, którzy zawarli te transakcje, stoi Rickett, zwany Lawrence'm finansowym.

W ostatnich czasach stał on na ciele wszystkich operacji finansowych międzynarodowych, w których zaangażowany jest kapitał angielski i amerykański. Odgrywa on dużą rolę w przemyśle naftowym Iraku.

Koncesja udzielona przez negusa, ogarnia niemal połowę państwa, a mianowicie terytorja, na których odbywać się ma eksploatacja bogactw kopalnianych Abisynji przez konsorcjum, ciągną się od granicy Erytrei na północ do rzeki Hawasz.

Koncesja opiewa na 75 lat. Konsorcjonariusze mają zbudować rurociąg z ujściem w Somali brytyjskim. Po podpisaniu umowy Rickett udał się przez Dżibuti i Egipt do Europy. Jak donosi „Daily Telegraph” rów-

nocześnie toczą się doniosłe rokowania o koncesje na eksploatację sił wodnych jeziora Tsana. Kair i Londyn miałyby dostarczyć kapitałów na sumę około 10 milionów funtów szterlingów. Zbudowane mają być urządzenia nawadniające dla zaprowadzenia kultury rolnej na tysiącach hektarów gruntu, obecnie jałowego.

WASZYNGTON, 31. 8. (PAT.). Wielka transakcja koncesyjna kapitału angielsko-amerykańskiego w Abisynji jest niespodzianką dla kół rządowych. Koła te uważają, że obecność przedsiębiorstw amerykańskich w strefie, która może być ogarnięta przez wojnę, nie będzie dobrze widziana przez rząd. Sądzą tu, iż rząd oświadczy, że przedsiębiorstwa, które lokują kapitał w kraju zagrożonym, czynią to na własne ryzyko.

ADDIS-ABEBA, 31. 8. (PAT.). Ogłoszony został komunikat oficjalny, potwierdzający wiadomość o zawarciu układów w sprawie udzielenia koncesji na eksploatację złóż naftowych na terenie Abisynji. Tereny eksploatacyjne ciągną się wzdłuż całego włoskiego Somali i Erytrei i zajmują olbrzymie obszary. Koncesję otrzymała kompania amerykańska, w której zainteresowany jest również kapitał angielski.

ANGLJA NIE WIE O KONCESJI

LONDYN, 31. 8. (PAT). Agencja Reutersa dowiaduje się z kół rządowych, iż rząd Wielkiej Brytanji nie posiada żadnych informacji w sprawie koncesji, która jakoby została udzielona anglo - amerykańskiej grupie finansowej przez Abisynję.

Dopóki urzędownie potwierdzenie tej pogłoski nie będzie otrzymane z wymienieniem szczegółów tej transakcji, która miarodajne nie są skłonne przypisywać tej informacji większego znaczenia. Podkreślają również, iż rząd W. Brytanji nie dawał swego oficjalnego czy nieoficjalnego poparcia żadnej grupie finansowej.

LONDYN, 31. 8. (PAT). Uzupełniając swą wiadomość o stanowisku kół oficjalnych wobec pogłosek o koncesjach, przyznanych na terenie Abisynji, agencja Reutersa podkreśla, iż rząd W. Brytanji stwierdził już wielokrotnie, że nie posiada żadnych interesów gospodarczych, ani imperialnych na terenie Abisynji, z wyjątkiem jeziora Tsana i, jak to podkreślił minister Eden na posiedzeniu izby gmin w dn. 9 lipca, rząd W. Brytanji, ze względu na interesy Egiptu i Sudanu w górnym basenie niebieskiego Nilu, skłonny jest zaciekać odpowiedniejszej chwili dla przeprowadzenia planów, związanych z jeziorem Tsana.

W tych warunkach sądzą, że udzielenie jakiegokolwiek pomocy lub zachęty tego rodzaju przedsięwzięciu anglo-amerykańskiemu, o jakim jest mowa, byłoby zapewne ostatnią rzeczą, jakaby rząd W. Brytanji uczynił. Przedwzrostkiem w Londynie panują pewne wątpliwości co do istnienia większych złóż naftowych na terenie Abisynji, poza tem zaś wyrażane jest zdziwienie, iż rokowania o koncesje Abisynji przeprowadzane były w ten sposób, że ambasada W. Brytanji nie miała w tej sprawie żadnych informacji.

A STANY ZJEDNOCZONE POTWIERDZAJĄ

WASZYNGTON, 31. 8. (PAT) — Departament stanu otrzymał z Addis-Abeby potwierdzenie wiadomości o układzie, zawartym między rządem abisyńskim a „African exploration and development corporation” w sprawie ustąpienia temu Towarzystwu prawa eksploatacji złóż naftowych na terenie Abisynji.

Urzędnicy departamentu stanu oświadczyli, iż udział amerykańskiego Towarzystwa w eksploatacji abisyńskich bogactw naturalnych nie stawia rządu Stanów Zjednoczonych w obliczu zadań, wymagających niezwłocznego rostrzygnięcia.

ADDIS-ABEBA, 31. 8. (PAT) — Tutejsze koła amerykańskie twierdzą, że ich zdaniem, udzielenie koncesji naftowej nie będzie miało żadnych konsekwencji w dalszym rozwoju zatargu włosko - abisyńskiego. Na wypadek inwazji włoskiej strona amerykańska ograniczyłaby się prawdopodobnie tylko do czysto formalnego protestu.

NIEZADOWOLENIE W AMERYCE

WASZYNGTON, 31. 8. (PAT) — Część senatorów wyraziła niezadowolenie spowodowane udzieleniem koncesji naftowych w Abisynji Towarzystwu amerykańskiemu. Sen. Borah oświadczył,

że tego rodzaju operacje „są równoznaczne z zakupywaniem udziałów w wojnie” i podkreślił, że St. Zjednoczone zdecydowane są trzymać się na uboczu we wszystkich wojnach zagranicznych.

Koła dyplomatyczne uważają, iż jest nieprawdopodobne, aby wspomniana transakcja wciągnęła bezpośrednio Stany Zjednoczone do konfliktu włosko - abisyńskiego.

WASZYNGTON, 31. 8. (PAT.). — Zwolennicy izolacji Stanów Zjednoczonych są bardzo zaniepokojeni wiadomością o udzieleniu koncesji naftowej w Abisynji Towarzystwu amerykańskiemu.

Jak podkreślają, na zasadzie praw eksterytorjalności Stanów Zjednoczonych w Abisynji, obywatele St. Zjednoczonych i ich majątek podlegają jurysdykcji przedstawicieli konsularnych, składając w ten sposób na rząd St. Zjednoczonych pośrednią odpowiedzialność za ochronę praw własności.

Jednakże obywatele amerykańscy otrzymali polecenie wyjazdu z tem, że nie mogą liczyć na ochronę ze strony rządu St. Zjednoczonych.

Według otrzymanych w Waszyngtonie wiadomości, koncesja gwarantuje koncesjonariuszom wynagrodzenie strat, wynikłych wskutek siły wyższej. W związku z deklaracją prezydenta Roosevelta o nieinterwencji wobec państw - południowo - amerykańskich dla ochrony praw obywateli St. Zjednoczonych, sądzą tutaj, iż rząd nie domagałby się od Abisynji ochrony dóbr i praw obywateli Stanów na wypadek inwazji włoskiej, lecz zadowolniby się zażądaniem odszkodowania.

KOMENTARZE FRANCUSKIE

PARYŻ, 31. 8. (ATE). Wiadomość o zawarciu przez negusa z konsorcjum angielsko - amerykańskiem umowy, przynajmniej w części, temu monopol eksploatacyjny bogactw naturalnych we wschodniej części Abisynji, wywołała w Paryżu olbrzymią sensację.

Koła tutejsze wysuwają obecnie pytanie, w jaki sposób Mussolini, który dopiero co publicznie oświadczył, że będzie respektował prawa Anglii w Abisynji, zareaguje na fakt zawarcia tego układu, przynajmniej Anglosam monopol nietylko na eksploatację kruszców, sił wodnych i t. d., lecz przedewszystkiem na olbrzymie źródła naftowe w rejonach, graniczących z Erytreą i francuskim Somali.

Koła te liczą się z tem, że Mussolini zaprotestuje przeciwko zawarciu powyższej umowy koncesyjnej, jako stojącej w sprzeczności z istniejącymi traktatami, ustanawiającymi w Abisynji strefy wpływów poszczególnych zainteresowanych państw.

W Paryżu panuje przekonanie, że cesarz abisyński zdecydował się na tego rodzaju zręczny manewr z zamiarem poddania swego kraju pod pewnego rodzaju protektorat gospodarczy anglosaski, by w ten sposób zapewnić sobie poparcie krajów anglosaskich w nieuniknionym konflikcie z Włochami. Dzienniki paryskie zapytują, jak dalece rząd angielski poinformowany był o całej transakcji, która niewątpliwie musi doprowadzić do zwiększenia już istniejących płaszczyn tarcia pomiędzy Wielką Brytanią i Włochami.

W RZYMIE OBUZRENIE

RZYM, 31. 8. (ATE). Zawarcie przez negusa z konsorcjum angielsko-amerykańskiem umowy koncesyjnej wywołało ogromne oburzenie. Dzienniki włoskie, które komentują ten wypadek, nie znają jeszcze oficjalnego stanowiska Foreign Office, w niezwykle ostry sposób atakują stanowisko Anglii.

„Giornale d'Italia” mówi o podstępnej transakcji negusa, który w ostatniej chwili pozbawił chciał Włochy naturalnych bogactw Abisynji przez udanie się pod ochronę Wielkiej Brytanji. W ten sposób negus obecnie zamierza uzyskać kredyty na zakup broni, których mu dotychczas odmówiono.

Dziennik streszcza zastrzeżenia włoskie w następujących 4 punktach: 1) Zawarta koncesja stanowi podwójne naruszenie przez Anglię umów, zawartych z Włochami. 2) Jeżeli minister Hoare w izbie gmin kilkakrotnie podkreślił swe zrozumienie dla włoskich potrzeb ekspansyjnych, niech obecnie prasa londyńska wskaże możliwość zaspokojenia tych potrzeb, zwa-

żywszy, że Anglia zagarnia w tej chwili ostatnie, istniejące jeszcze ku temu możliwości. 3) Rząd angielski oraz dzienniki, przychylnie Lidze Narodów, zawsze twierdziły, że Anglia w kwestji abisyńskiej nie dąży do żadnych bezpośrednich interesów. Jak stanowisko to można obecnie pogodzić z zawartą umową koncesyjną? 4) Mussolini w swej mowie, wygłoszonej w Bolzano, mówił o uznaniu istniejących interesów imperjum brytyjskiego, lecz nie zamierzał podpisywać weksła in blanco. Mussolini nie myślał o wycofaniu się bez zastrzeżeń z Abisynji, gdyby Anglia miała domagać się całej Abisynji, jako swego wyłącznego monopolu gospodarczego i politycznego.

„WIELKA SENSACJA POLITYCZNA”

BERLIN, 31. 8. (PAT). Cała dzisiejsza prasa niemiecka uważa, iż układ między negusem a konsorcjum angielsko - amerykańskiem jest wielką sensacją polityczną, która zmieniła gruntownie dotychczasową sytuację w konflikcie włosko - abisyńskim.

„Boersen Zeitung” nazywa zawarcie koncesji „uderzeniem pioruna z Addis - Abeby”, zaznaczając, że obecnie bieg wypadków, w związku z konfliktem abisyńskim, nie daje się już zupełnie przewidzieć. Włochy stanęły wobec sytuacji całkowicie zmiennej. Rząd angielski będzie musiał zająć stanowisko wobec układu, mimo że członkowie konsorcjum występują jako osoby prywatne.

„Berliner Tageblatt” pisze: Oświadczenie Mussoliniego, że interesy Anglii będą bezwarunkowo szanowane, zostało wystawione na ciężką próbę. Obszary, eksploatowane przez konsorcjum angielsko - amerykańskie, nietylko korzystają będą z teoretycznej ochrony negusa ale powieć będzie nad nimi flaga angielska i sztandar gwiazdzysty St. Zjednoczonych.

ANGLJA RADZI COFNAĆ KONCESJĘ

LONDYN, 31. 8. (PAT.). W dzisiejszych godzinach wieczornych Foreign Office opublikował następujące oświadczenie:

Rząd angielski dotychczas nie jest w posiadaniu potwierdzenia opublikowanych przez prasę wiadomości o nadaniu koncesji gospodarczej w Abisynji pewnemu konsorcjum. Niemniej jednak rząd angielski uważa za wskazane poinformować postą angielskiego w Addis-Abeba, że tego rodzaju koncesja niewątpliwie powinna stać się przedmiotem poprzednich narad z rządami Anglii, Francji i Włoch, zgodnie z art. 2 układu mocarstw z roku 1906-go.

W tym stanie rzeczy poseł angielski w Addis-Abeba upoważniony został, na wypadek sprawdzenia się powyższej wiadomości, do zakomunikowania cesarzowi abisyńskiemu, iż rząd angielski ze swej strony radziłby negusowi cofnięcie koncesji.

Mussolini do żołnierzy

BOLZANO — 31. 8. (PAT) — Po zakończeniu manewrów Mussolini wygłosił w obecności króla przemówienie do żołnierzy, w którym oświadczył m. in.:

„Zwykle rezerwiści rozjeżdżali się do domów po zakończeniu manewrów. Tym razem jednak zwolnienie żołnierzy nie jest możliwe, gdyż w ciągu września powołanych będzie pod broń jeszcze 200 tysięcy ludzi i armia będzie zwiększona do miliona żołnierzy. Świat musi wiedzieć, że jeśli będzie się mówić nadal w sposób obrażający i prowokujący o sankcjach, Włochom potrzebni będą ich wszyscy żołnierze i ani jeden żołnierz, ani jeden marynarz, ani jeden lotnik nie będą zwolnieni”.

Ciekawa instrukcja

OTTAWA — 31. 8. (PAT) — Rząd kanadyjski udzielił delegacji na zgrupowanie Ligi narodów takiej instrukcji: jedyna wojna, która interesować może Kanadę, to wojna o pokój.

Dziś mówi Hull o stosunku do Z.S.R.R.

WASZYNGTON — 31. 8. (PAT) — Prezydent Roosevelt zapowiedział, że doniosłe oświadczenie o stosunkach Stanów Zjednoczonych z ZSRR uczyni sekretarz stanu Hull w dniu jutrzejszym.

Otwarcie Targów Wschodnich

LWÓW — 31. 8. (PAT) — Dziś o godz. 11 przed południem nastąpiło otwarcie piętnastych skolei Targów Wschodnich. Przy tej sposobności dłuższe przemówienie wygłosił minister przemysłu i handlu.

Katastrofa lotnicza

WARSZAWA — 31. 8. (PAT) — Wczoraj w godzinach popołudniowych uległa katastrofie awionetka turystyczna aeroklubu warszawskiego, pilotowana przez inż. Korbela zdążająca do Katowic celem wzięcia udziału w zawodach lotniczych, urządzanych przez aeroklub śląski w dniu 31. 8.

Samolot rozbił się pod Krasnogradem (pow. zamojski). Lotnicy inż. Korbela i st. sierżant Kubalczyk ponieśli śmierć.

Międzynarodowy wyścig lotniczy

NOWY YORK, 31. 8. (A. T. E.) W międzynarodowym wyścigu lotniczym Los Angeles-Cleveland zwyciężył lotnik amerykański Beny Howard, pokonując trasę długości 3,300 km. mimo niezwykle niekorzystnych warunków atmosferycznych w 8 godz. 33 min. przy przeciętnej szybkości 385 km. na godzinę.

Howard leciał przeważnie na wysokości 6,500 m. Warunki, w jakich wyścig rozegrał się, były niezwykle trudne. Howard w czasie lotu trzy razy zemdlał.

Drugie miejsce zajął lotnik amerykański Turner, który uzyskał czas zaledwie 23 sekundy gorszy od Howarda.

Możliwość strajku górników w Anglii

LONDYN — 31. 8. (ATE) — Sekretarz generalny związku górników, Eddy Edwards, złożył wczoraj oświadczenie, które jest interpretowane jako zapowiedź możliwości strajku powszechnego w górnictwie.

Oświadczył on, że górnicy angielscy przez długie lata znosili niezwykle ciężkie warunki pracy, zarabiając mniej, niż 2 funty tygodniowo. Ciężkość jest jednak na wycofaniu.

W kołach pracodawców panuje jednakże przekonanie, że związki zawodowe nie pójdą na strajk generalny, pamiętając o dotkliwych następstwach, jakie pociągają za sobą dla całego górnictwa angielskiego strajk w 1926 roku.

Stosunek do komunistów w Czechosłowacji

PRAGA — 31. 8. (PAT) — Na wspólnym posiedzeniu wydziałów wykonawczych stronnictwa socjaldemokratycznego i stronnictwa czeskich narodowych socjalistów postanowiono odrzucić wniosek partii komunistycznej stworzenia wspólnego frontu. Postanowiono natomiast zacieśnić współpracę obydwu stronnictw socjalistycznych.

Wobec tej uchwały sprawa utworzenia w Czechosłowacji wspólnego frontu komunistyczno - socjalistycznego stała się — przynajmniej narazie — nieaktualna.

Książę oszustem

PARYŻ — 31. 8. (ATE) — Policja aresztowała wczoraj don Luisa de Bourbon, księcia de Mendez, dalkiego krewnego byłego króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII.

Książę jest oskarżony o wystawienie czeków bez pokrycia na 15.000 franków. Aresztowany zaprzecza gwałtownie, jakoby popełnił to przestępstwo, i twierdzi, że jego podpis na czeku był sfalszowany. Książę de Mendez został umieszczony w więzieniu śledczym.

Należy nadmienić, że arystokrata hiszpański był swego czasu skazany zaocznie przez sądy francuskie na 13 miesięcy więzienia i 15000 franków grzywny za fałszerstwo. Był on od dłuższego czasu poszukiwany przez policję francuską. Ks. de Mendez należy do bocznej linii, t. zw. sewilskiej Bourbonów, która nie posiadała praw do tronu.

Zderzenie okrętów

BREMA — 31. 8. (PAT) — O zderzeniu statku „Eisenach” z okrętem angielskim „Ramillies” pod Dover donoszą, że „Eisenach” jest silnie uszkodzony i że dwaj palacze ponieśli śmierć w wyniku katastrofy, a dwie osoby ze służby statku zostały ranione.

IDEOLOGIA POWIATOWA

W jednej z małych podkarpackich miast odbyło się przed kilku dniami zebranie przedwyborcze. Zwołali je kandydaci, umieszczeni na liście na trzecim i czwartym miejscu. Poprowadzili „agitację”, wzywając wyborców do Sejmu, by ci nie oddawali kart czystych, lecz głosowali na dalsze „numery” listy; jeżeli bowiem oddadzą czystą kartę głosowania, to wówczas przejdą dwaj pierwsi kandydaci. A obydwoj są mieszkańcami sąsiedniego powiatu. A wtedy właśnie ten powiat, w którym odbyło się to zebranie, pozbawiony będzie swojego przedstawiciela w Sejmie, a więc ucierpią na tem jego interesy, nie będzie się nikt nim zajmował i t. d., i t. d.

Oto istotna treść „agitacji” przedwyborczej. Oto programy, hasła, które się w niej wysuwają. Trudno oczekiwać, by było inaczej; conajwyżej, mogłaby się do tego dołączyć osobista walka między wyznaczonymi kandydatami. Bo co innego mogą oni robić, gdy chcą zdobyć mandat? Nie mogą z reguły powoływać się na swoje zasługi. Ci bardzo szarzy ludzie nie odważą się na to, by występować z jakąś krytyką tego, co się dzisiaj dzieje, nie uwydatnią swojej indywidualności politycznej, bo to niebezpieczne, nie mają zresztą na to pozwolenia starosty czy sekretarza okręgowego BB. Muszą coś mówić, na coś się powoływać, a więc apelują do solidarności powiatowej. Zjawia się nowa ideologia: „obywatele powiatu łączcie się!”

Mógłby ktoś upatrywać w tem przejaw modnego dzisiaj regionalizmu. Jednakże te powiaty, które z sobą walczą, stanowią jeden „region”. Raczej istnieje niebezpieczeństwo rozbięcia regionalnej solidarności. A do czego może doprowadzić ta walka powiatów? Czy przypadkiem nie ziści się fantazja z powieści Chestertona p. t. „Napoleon z Nothinghill”, której bohater, stanowiący na czele jednego z przedmieść Londynu, prowadzi regularną wojnę z innymi przedmieściami? Ale nie lekajmy się o to. Do wypowiedzenia wojen nie przyjdzie. Walki o mandaty odbędą się gładko na gruncie „ideologii”. Ci, którzy wygrają, dostaną mandat, a ci, którzy przegrają, posadę lub inną koncesję.

Wybrani posłowie będą pracowali dalej nad „ideologią”. Jak się dowiadujemy z „Gazety Polskiej”, nowa konstytucja przywróciła Sejmowi powagę... Przywróciła mu bowiem możliwość najważniejszą, budowania — poprzez stanowienie praw — ideologii Państwa Polskiego.

Jeszcze kilka miesięcy temu, z najbardziej autorytatywnej strony, inaczej określano rolę posłów w nowym sejmie. Mieli oni informować rząd o lokalnych potrzebach. Teraz mają budować ideologię państwa polskiego. Przyjmijmy tę ostatnią wykładnię, jako późniejszą, za autentyczną.

Budować „ideologię” państwa, to trudna sprawa. Można by się zapytać, czy to trochę nie zapóźno — czy jeszcze tej „ideologii” niema? Przecież od tylu lat tylu ludzi stoi wiernie na gruncie „ideologii” i jakoś im się to udaje, o ile nie rozumują zbyt wiele na ten temat.

Widocznie jednak trzeba nowego sejmu bez opozycji, bez niezależnej myśli, do budowania ideologii. Zwykle wielkie idee rozwijały się w walce, w ogniu krytyki i współzawodnictwa. Widocznie ta oficjalna ideologia potrzebuje ciepłarnianej atmosfery. Jej twórcy lekają się walki. A przecież w izolacji, pod kłosem, hoduje się zwykle bakterie, a nie ideologie.

Ale kto znajdzie się w nowym sejmie, by budować tę ideologię? Będzie tam kilku wygów partyjnych, którzy z pogardy dla partyjnicstwa różne partje zmieniali i różne wysuwały ideologie. Będzie tam paru specjalistów od sztywnych cen kartelo-

Alfredo Rocco

W Rzymie zmarł przed kilkoma dniami jeden z twórców nowoczesnych Włoch senator Alfredo Rocco. Urodził się w 1875 r. w Neapolu, skończył wydział prawny; miał lat 24, gdy został profesorem.

Miał przed sobą świetną karierę naukową i pedagogiczną. Ciągnęła go jednak polityka. Jak wielu rówieśników z pośród młodej inteligencji włoskiej tego czasu, wszedł do ruchu nacjonalistycznego, organizowanego przez Corradiniego, Federzoniego i innych. Został stałym współpracownikiem dziennika rzymskiego „Tribuna” i jednym z głównych przedstawicieli ideologii nacjonalistycznej. Po wojnie razem z Franciszkiem Coppolą założył miesięcznik „Politica”, który ukazuje się po dzień dzisiejszy i jest kuźnią myśli narodowej.

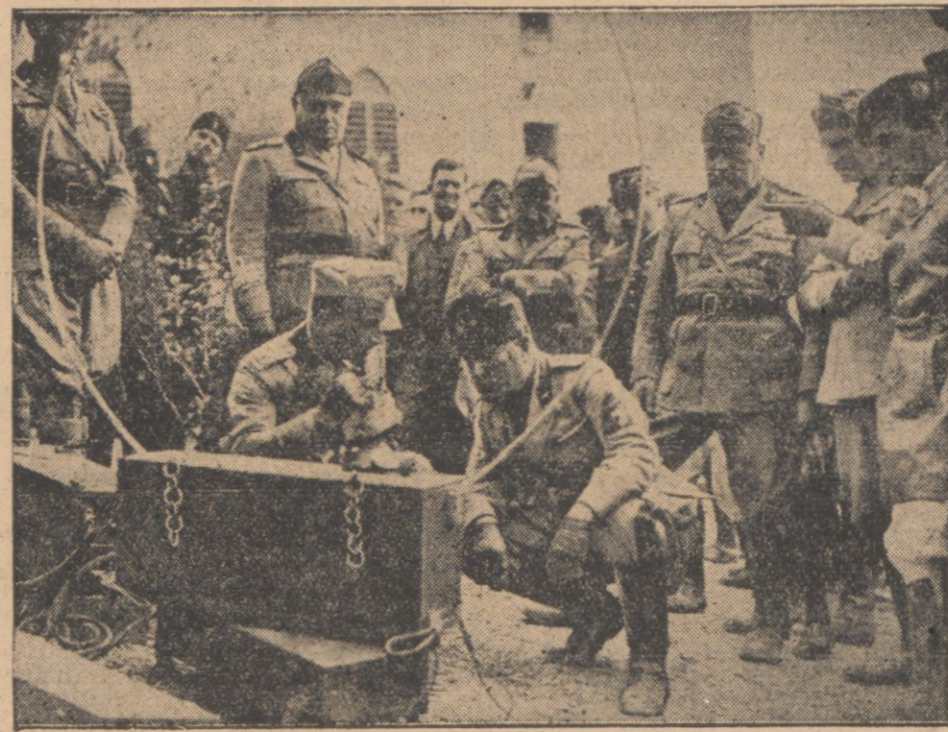
Okazja do poświęcenia się polityce praktycznej nadarzyła się dla Alfreda Rocco wówczas gdy zaczął się organizować ruch faszystowski. Z początku między faszystami a nacjonalistami istniał stan walki. Faszyci nie mieli wyraźnej ideologii, byli rewolucjonistami i republikanami, cechą ich wszakże główną było to, iż pragnęli czynów i byli do tych czynów zdolni. Na czele ich stał niedawny socjalista, lecz urodzony polityk i przywódca — Benito Mussolini. Nacjonalisci mieli wypracowaną przez szereg lat ideologię, mieli zastęp ludzi posiadających dużą wiedzę w różnych dziedzinach, lecz byli raczej myślicielami; nie politykami? Przywódcą ich był Enrico Corradini, pisarz polityczny i publicysta, filozof, człowiek daleki od życia praktycznego.

Z wielkim pożytkiem dla Włoch między temi dwiema grupami, po krótkim okresie walki, doszło do porozumienia. Wśród nacjonalistów najwięcej bodaj czynni na rzecz tego porozumienia byli Rocco i Federzoni. Oni obydwoj stanęli też odrazu w szeregach personelu rządzącego, gdy do

władzy doszedł Mussolini. Byli wielokrotnie ministrami. Alfredo Rocco był najpierw podsekretarzem stanu w kilku ministerstwach, w r. 1925 został ministrem sprawiedliwości. Piszący te słowa miał możność poznać go w tej właśnie fazie jego działalności. Jako minister sprawiedliwości oddał Rocco największe usługi zarówno swej ojczyźnie, jak ruchowi faszystowskiemu. Jemu zawdzięczają Włochy kodyfikację całego szeregu praw podstawowych. Był nie tylko głębokim teoretykiem, lecz także praktykiem i organizatorem. Konstytucja Włoch faszystowskich, ustroj korporacyjny, kodeks cywilny i kryminalny — wszystko to zawdzięcza należy pracy organizowanej i prowadzonej przez min. Alfreda Rocco.

Nowe, powojenne Włochy uważają za swego twórcę i wodza Mussoliniego. Lecz obok niego stał i stoi cały szereg ludzi, którzy w różnych dziedzinach przeprowadzili prace zasadnicze, na których opiera się państwo. A więc organizator kolonij Federzoni, pierwszy faszystowski minister skarbu Alberto de Stefani, kodyfikator — Alfredo Rocco, naczelny publicysta, pierwszy faszystowski minister edukacji — Forges d'Avanzati, teoretyk zagadnień z dziedziny polityki zagranicznej — Francesco Coppola i cały szereg innych z obozu nacjonalistycznego: Italo Balbo, de Sono i tytu, tytu innych z pośród faszystów. Jednym z talentów Mussoliniego jest niewątpliwie umiejętność wyszukiwania i dobrania sobie ludzi.

S. K.



W wielkich manewrach armji włoskiej w pobliżu Borena wziął udział Mussolini, który z zainteresowaniem oglądał przenośne aparaty nadawcze.

PRZEGLĄD PRASY

„PRZEDSZKOLE MŁODOLEGJONOWE”

Napót zlikwidowany „Legion Młodych” pozostawił — jak wiadomo — pozostałą jedynaczkę, „Straż Przednią”, działającą wśród młodzieży szkół średnich. Nieraz już wskazywaliśmy na szkodliwość tej organizacji, której większość instruktorów rekrutuje się z „Legionu”. Obecnie X. Zygmunt Choromański zamieszcza w „Kur. Warsz.” o tem „przedszkole młodolegjonowe” artykuł bardzo krytyczny. Pisze w nim m. in.:

„My w „Straży Przedniej” już dawno dostrzegamy nie tylko obniżenie życia umysłowego, lecz i radykalizację z zupełnym zakładaniem. Owszem widzimy w metodach wychowawczych „Straży Przedniej” zupełny laicyzm i dechrystianizację. Widac to i w biuletynach „Straży Przedniej” i w jej organie „Kuźnia Młodych”.

Jesteśmy szczerzy — nam chodzi o to, żeby ideologia „Straży Przedniej” była chrześcijańska. Chyba dla uspokojenia opinji mamy prawo się zapytać o to i żądać, żeby pozytywna praca dla państwa była oparta o ideały Chrystusowe.

„Straż Przednia” była przedszkolem młodolegjonowem. „Legion Młodych”, jak p. Jędrzejewicz stwierdził, uległ „rozkładowi wewnętrznemu”. Czy „Straży Przedniej” nie grozi to samo?”

Trzeba „Straż Przednią”, na którą narzekają wszyscy wychowawcy szkolni, poprostu rozwiązać. Domagają się tego i rozsądniejsi sanatorzy.

OSZCZERCOM

„Kur. Por.” dziwi się, że na jedną (którą już z rzędu?) z broszur „antyeudeckich”, wydaną w obecnym okresie przedwyborczym nie odpowiadaemy zbiciem jej poszczególnych zarzutów. Wszystkimi temi „zarzutami”, powtarzanymi od 30 bodaj lat i uzupełnianymi stale nowymi, zajmowała się setki razy prasa narodowa. Dziś nawet na nie odpowiadać nie trzeba, społeczeństwo bowiem zna dobrze wartość wszystkich tych wymysłów i kalumnij na Obóz Narodowy. Któż nie miał w ręce tych broszur, odezw, artykułów, przypominających i „wyłudzenie” pieniędzy Jeżowi i zamordowanie prez. Narutowicza? Kto nie zna historii tych niezliczonych „zdrad endeckich”? Kto nie słyszał o bogaceniu się kosztem państwa, polityków narodowych? I jaki jest skutek całej tej tak kosztownej i tak nikczemnej kampanji? Zaden! Gdzie nawet nie dotarła nasza replika, tam brońbą honoru naszego Obozu pogarda, jaką wszystkie uczciwe elementy narodu mają dla inspiratorów tej swoistej „publicystyki”. Ona i dziś odrzuci z wstrętem rozsyłane zadaroma tysiącami nowowydane broszury. Efekt będzie równy poszczekiwanemu psu na ciągnącą karawanę. Co do tego, jesteśmy spokojni.

Jakże jednak zniemienna jest po stronie sanacji ta próba odwrócenia uwagi ogółu od obozu rządowego na ową zniechęcającą „endecję” (która udziału w wyborach nie bierze), to zakrywanie sytuacji bieżącej bzdurami o Skarbie Narodowym z przed lat czterdziestu! Próba się nie uda — panowie paszkwilanci. Mówić się będzie i mówi się w kraju o sytuacji bieżącej i o ludziach, którzy z nią są odpowiedzialni. A wasze broszurowe ataki, ciągle ponawiane, świadczą tylko o sile Obozu Narodowego i o lęku, jaki on w was budzi.

P. STUDNICKI KANDYDUJE DO SENATU

P. Wład. Studnicki wydał list otwarty do wyborców senatu wojew. wileńskiego, w którym zgłasza swą kandydaturę. W liście swym pisze m. in., że niepokoi go dążność do monopartyjności w Polsce. Widzi tę dążność

„w rugach profesorów nie do zastąpienia w naszych uniwersytetach, w usuwaniu nauczycieli szkół średnich i powszechnych, zmuszaniem wielu do nakładania na swe przekonania maskę przoradą, w usuwaniu częstokroć zdolnych urzędników spełniających uczciwie swą robotę państwową, lecz przynależnych do stronnictwa narodowego. Stojąc w polityce zewnętrznej na przeciwnym biegunie, jednak uważam za błąd uznawanie tego stronnictwa za antypaństwowe. Zniweczeniem stronnictw centrowych daje się pole skrajnym”

Kończy się ten list, zawierający mimo kilku uwag krytycznych wyraźne przyjęcie systemu sanacyjnego i współpracy z rządem, takim zdaniem:

„Obecnie, gdy On odszedł, trzeba wyteńczyć energię dla obrony interesów Ziemi Wschodnich, z uschnięciem których nastąpi upadek Polski”.

Międzynarodowy kongres karny w Berlinie

W czasie od 18 do 24 sierpnia b. r. obradował w Berlinie XI międzynarodowy kongres karny i penitencjarny, na który przybyli przedstawiciele około 50 państw, a w tej liczbie sześciu delegatów z Polski. Przedmiotem obrad kongresu były liczne zagadnienia prawno - karne i penitencyjne z dziedziny ustawodawczej, administracyjnej, prewencyjnej oraz przestępczości nieletnich. Według tych dziedzin nastąpiła też organizacja sekcji, które obradowały pod przewodnictwem przedstawiciela Rumunii prof. Pelli, Stanów Zjednoczonych Ameryki p. Bates, Szwajcarii prof. Delaquis oraz Włoch hr. Ugo Conti - Sinibaldi. Ogółem kongres liczył około 1000 członków, w tem z górą 600 Niemców. W ten sposób łatwo przyszło Niemcom przeprowadzać w poszczególnych sekcjach uchwały, przychylnie teżom przez nich wysuwany.

Na czoło wszystkich zagadnień, będących tematem obrad kongresu, wystąpiła kwestja sterylizacji i kastracji, budząca powszechne zainteresowanie, zarówno z powodu swej aktualności jak i drażliwości. Jak wiadomo nowelą z 21 listopada 1933 r., która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1934 r., wprowadzona została w Niemczech sterylizacja i kastracja (Entmannung), jako środki „zabezpieczenia i poprawy”. Już w krótki czas po zaprowadzeniu tej reformy prasa zagraniczna donosiła o nadużyciach, dokonywanych w tej dziedzinie. Tego rodzaju zabiegami posługiwano się w Niemczech nie tylko jako środkiem ochronnym w stosunku do przestępców przeciwko moralności, ale także jako karą względem przestępców politycznych. Obecnie poucza statystyka, w jakiej mierze szafuje się w Trzeciej Rzeszy nie tylko sterylizacją, ale także i kastracją. Dość wspomnieć, że w ciągu r. 1934 zgłoszono w sądach 84.525 wniosków o wyjałowienie: 42.903 dotyczyły mężczyzn, 41.622 — kobiet. Z tych wniosków załatwiono 64.499, dokonując wyjałowienia w 56.244 wypadkach.

Otóż jest rzeczą zrozumiałą, że o-

wych, od koncesyj importowych i t. d.; ci mają swoją ideologię. Będą sekretarze partyjni i szara masa, wyznająca ideologię — powiatową.

R. RYBARSKI

biecnie chodziło Niemcom o to, by za wszelką cenę uzyskać aprobatę kongresu dla swego ustawodawstwa sterylizacyjnego, w każdym zaś razie by móc się w tej mierze zastąpić autorytetem kongresu jako instytucji międzynarodowej. Zależało Niemcom na tem tembardziej, iż — jak wiadomo — celowość tego rodzaju zabiegów jest wielce sporna w nauce, z punktu widzenia zaś moralności chrześcijańskiej zostały one w sposób jak najbardziej stanowczy potępione przez Stolicę Apostolską. Celu tego dopięli Niemcy — majoryzując obce delegacje na sekcji, a nie dopuszczając wbrew statutowi kongresu do głosowania imiennego według delegacji na zebraniu plenarnem.

Po uchwaleniu tezy przychylnie takim zabiegom faktycznie własnymi głosami, obwieścili Niemcy w prasie swojej urbi et orbi, że kongres międzynarodowy zaaprobował ustawodawstwo sterylizacyjne Niemiec, że Niemcy służą w tej mierze za wzór dla świata i t. p.

Podobne metody zastosowano także w wielu innych sprawach. Można bez

presady powiedzieć, że na całym kongresie zaciążyło brzemie propagandy hitlerowskiej. Zapominając widocznie o tem, że prawnicy z całego świata zjechali się do Berlina, by obradować nad interesującymi ich kwestjami prawnymi, urządzono w ciągu siedmiu dni aż cztery „akademie”, na których przedstawiciele rządu narodowego - socjalistycznego, — Gürtner, Freisler, Goebbels i Frank — w godzinnych przemówieniach zachwalali ideologię i światopogląd „nowych Niemiec”, nie szczędząc przytem aluzji w kwestjach polityki międzynarodowej, a nawet nie wahając się zaatakować traktat wersalski! Szczytem nietaktu było intonowanie na różnych uroczystościach i przy różnych okazjach hymnu narodowego - socjalistycznego „Heil - Sieg” i składanie przez prezydium (oczywiście niemieckie) hołdu dla „Führera”.

Rzecz jasna, że temi sposobami osiągnięto skutek wręcz odwrotny od zamierzonego: cudzoziemcy głośno przyznawali rację Francji, która faktycznie kongres zbojkotowała.

nr.

Fałszywe relacje o katolicyzmie niemieckim

P. K. Prószyński, autor nieszczęśliwego artykułu „Teologia i kioski” ogłasza w „Czasie” dalsze korespondencje o katolicyzmie niemieckim. Opowiada w nich, że przed przewrotem hitlerowskim

„jedynym prawem, wyraźnie się zarysowującym w poglądach idealizmem był rewolucyjny komunizm — Katolicyzm? W oczach Niemiec Wejmaru, pewnych siebie i uinych było to coś, co tchnęło muzeum, co się kończyło na oczach. Republika wejmarska, laicka i wolnomyslicielska, nie myślała nawet o ścieraniu się z katolicyzmem na otwartem polu. Zduszano go misternie i a silnemi splotami cicho, niewidocznie, a pewnie. W trzy i pół lat po zwycięstwie hitleryzmu w Niemczech katolicyzm, ten lekceważony, tropiony pochichu katolicyzm niemiecki, jest jedyną siłą, która się wobec potęgi hitleryzmu ostała”.

P. Prószyński powinien najpierw zaznajomić się z tematem, o którym ma pisać. Informacje jego o katolicyzmie niemieckim są w całości fał-

szywe. Katolicyzm niemiecki doszedł w okresie wejmarskim do ogromnego rozkwitu, rozwinął swe organizacje społeczne i kulturalne, swą prasę, sztukę, literaturę, naukę. Centrum niemieckie dotarowało o polityce Rzeszy i decydowało jej kanclerzy (Wirth, Marx, Brüning). Dopiero wtedy katolicy niemieccy wyszli z „duchowego ghetta”, t. j. pozbyli się uczucia, że są obywatelami drugiej klasy. Jeśli dzisiaj katolicy niemieccy tak mężnie stawiają opór atakom neopogaństwa i kulturkampfu, to dlatego, że posiadają wspaniałe tradycje pracy politycznej - społecznej i tradycje obrony swych ideałów przed antykatolickimi doktrynami. Po krótkim czasie wyczekiwania, jaki nastąpił po konkordacie, katolicyzm niemiecki zbiera siły i choć dalekim jest od potęgi z czasów Brüninga, to jednak opiera się skutecznie furji Rosenberga i Hauerowa.

Iwo Gall i jego teatr

Po trzech latach dobrego teatru w Częstochowie — Iwo Gall dyrektorem
5-ciu teatrów dzielnicowych

Panuje powszechnie pogląd, w dużej mierze słuszny, że sztuka na prowincji wegetuje, albo poprostu jej nie ma. Wiele przyczyn składa się na to przykre zjawisko, których w tej chwili nie zamierzamy omawiać. Natomiast przyjemnie jest stwierdzić istnienie jasnego punktu na tem ponurem tle. Mamy tu na myśli trzyletnią działalność miejskiego Teatru Kameralnego w Częstochowie pod dyktando Iwo Galla.

Do roku 1932-go Częstochowa, podobnie jak i wiele innych miast prowincjonalnych, posiadała teatr, że pozal się Boże... Krótko i technicznie mówiąc — zmirra.

Gall po objęciu kierownictwa stwarza odrazu atmosferę kulturalną, bo ma też osobiste wiele cennych atutów: po ojcu swym, znanym muzyku — pianistą Janie Gallu dziedziczy tradycję środowiska sztuki, sam jest utalentowanym malarzem, uczniem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, co widać w swych inscenizacjach. Jest rasowym człowiekiem teatru. To też scenę częstochowską z wielu względów słusznie można nazwać oazą sztuki na prowincji. Przedewszystkiem warunki w jakich pracuje. Nie wielka sala kameralna w olbrzymim, niewykończonym gmachu teatru, dzięki pomysłowości i pracy dyrektora Galla, przekształca się w jedną z najpiękniejszych sal kameralnych w Polsce. Mała scena nie przeszkodziła ujawnić ogromnej pomysłowości inscenizacyjnej tego prawdziwego artysty. Wreszcie zespół autorski, przeważnie młode, a nawet początkujące talenty, które pod doświadczoną ręką b. inscenizatora teatru im. Słowackiego w Krakowie, współtwórcy teatru na Pohulance wileńskiej, dekoratora „Reduty” Osterwy, współpracownika Jaracza i Solskiej, wreszcie dyrektora teatru objazdowego na Wołyniu, szybko się rozwijały.

W ciągu trzech lat wystawił dyr. Gall 60 sztuk, zawsze pieczołowicie opracowanych. Repertuar klasyczny często gościł na małej scenie, ale schludnej scenie teatru Kameralnego przedewszystkiem zaś umiłowany przez kierownika — Wyspiański. Za wystawienie „Sędziów” teatr otrzymał od Min. W. R. i O. P. dyplom honorowy z podkreśleniem całokształtu działalności teatru dyr. Galla. Poza tem wystawiono II akt „Wyzwolenia”, „Pana Jowialskiego”, Fredry, fragmenty „Róży”, Żeromskiego „Świerszcza za kominem” Dickens, Galsworthy'ego „Gołębie serce”, „Adwent”, Strindberga „Fircyka w złotych Zabłockiego”, „Wilki w nocny” Rittnera, „Pannę Maliszewską” Zapolskiej.

Dyr. Gall wystawił pięć polskich prapremier (niestety autorzy nie dopisali...) oraz nawet dwie zagraniczne!

Naturalnie nie obeszło się bez komedji Flers'a Vernille'a, Pagnola, Kiedrzyńskiego, oraz bez tak obecnie popularnych komedji muzycznych. O poziomie przedstawień świadczy uznanie przez Min. W. R. i O. P. sceny dyr. Galla za „najlepszy teatr prowincjonalny”.

Publiczność darzyła teatr z każdym rokiem coraz większym uznaniem, bo

też i dyr. Gall dbał o swego widza wzorowo. W minimalnej cenie biletu mieściła się opłata za szatnię oraz program.

Na oddzielną wzmiankę zasługują graficzne afisze według kompozycji dyr. Galla, pełne artystycznego smaku i prostoty.

Trzyletnie teatru Kameralnego jest jeszcze jednym przykładem, co może zdziałać konsekwentna i szczerza praca. Dziś teatr częstochowski jest dobrze notowany na giełdzie artystycznej.

O skali poczyniła dyr. Galla świadczą pomysły — narazie jeszcze nie zrealizowane — wystawiania pod Jasną Górą staropolskich misterjów dla mnogich rzesz patników.

Pomysł ten nie powinien przejść do lamusa, zwłaszcza, że zainaugurowane przez Galla przed kilkoma laty widowiska na wolnym powietrzu zyskały sobie dużo uznania w całej Polsce („Książę niezłomny” Calderona — Słowackiego).

Obecnie dyr. Gall powołany przez T. K. K. T. na dyrektora pięciu tea-

trów t. zw. dzielnicowych w Warszawie (na Powiślu, Woli, Mokotowie, Powązkach i Pradze) opuszcza Częstochowę. Pozostawia po sobie wielki dorobek artystyczny, oraz spory już majątek artystyczny w postaci dekoracji i urządzeń teatralnych. Jako zastępcę swego zostawia zdolnego artystę p. Kazimierza Brodzikowskiego, znanego z filmu „Przeor Kordecki” na którym odtwarzał postać Kmicica.

Do teatrów dzielnicowych w Warszawie zabiera dyr. Gall swą wierną gromadkę aktorską, a ulubieńców Częstochowy pp. Halinę Gallową, doświadczony reżysera i wytrawnego artystę Stanisława Dębica, Wacława Malinowskiego, który świeżo obchodził jubileusz 25-lecia pracy scenicznej, Stefana Brema — sekretarza teatru, ostatnio artystę warszawskiego teatru Kameralnego.

Trzyletnie Teatru Kameralnego w Częstochowie pod dyktando p. Galla stanowi interesującą i cenną kartę w dziejach sztuki na prowincji.

S. N.

Z CYKLU WIERSZY O WIELKIEJ POLSCE

ALEKSANDER KOŚMIŃSKI

KLUCZEM ŻÓRAWI

Czujni zawsze jak szyk żorawi
szlakiem podniebnych dróg
— w nowe dziejów wchodzimy koleje.
Bacniśmy jeno KTO ZIARNO SIEJE,
szatan stuobliczny, czyli też Bóg,
sięgaj tajny trucizn, czy się nie dław
w ziarnie złą wolą skalanem...
Kluczem lecimy czujnych żorawi —
przed Niebiańskim Tronów Panem.

Czujni i z mieczem w dłoni,
na straży tkwiący kresowych stanic,
wypatrujemy wieszczych błyskawic,
— w której-to stronie
zwycięstw świat się płoni,
— kiedy obronnych trzeba spuścić zawory
branic

OD RED. Coraz częściej idee młodego pokolenia poczynają znajdować odzwierciedlenie w sztuce. Już dzisiaj możemy się pochwalić niezwykle ciekawym dorobkiem w dziedzinie poezji. Wyrasta ona zdala od wszelkich gield literackich, w środowiskach robotniczych. Jakże prawdziwie odtwarzają one nastroje tych środowisk, aniżeli w kawiarnianym dymie wyrosła t. zw. „sztuka proletariacka”!

Wiersz przytoczony jest mocny w wyrazach „Wielkiej Polsce” dzisiejszy w wyrazach

Z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zawiadamia, że Muzeum Etnograficzne oraz zbiory przyrodnicze i rolnicze zostaną z dniem 1 września r. b. otwarte dla zwiedzającej publiczności i będą czynne codziennie, oprócz poniedziałków, w godz. od 10-ej do 14-tej.

ZEW SZAD...

ORYGINALNY LIST NAPOLEONA I

W archiwum biblioteki miejskiej w Charkowie znaleziono oryginał listu Napoleona I, napisanego 11 maja 1813 r. po zwycięstwie pod Lützen. List ten napisany na pozłacanym papierze, ozdobionym orłem jednogłowym, zawiera uwagi o przebiegu bitwy.

RAJ DLA NARCJARZY

Olimpem dla narcjarzy zdaje się być obecnie turecki Olimp, położony w odległości 100 km. od Istantubtu. Góra ta wznosi się prostopadle nad Morzem Marmara, na wysokości 2000 m. Na jej zboczach z drugiej strony od morza, porośniętych nie bardzo gęstym lasem świerkowym leży przez 7 miesięcy przysypany śnieg. Narcjarstwo w tych stronach kwitnie dopiero od 4 lat, lecz z każdym mrokiem rozwija się coraz wspanialej. Obecnie zachodzi jeszcze brak pomieszczeń, ponieważ jedyny hotel górski jest przystosowany na lato, zimową porą bardzo często brak jest tam światła elektrycznego i wody. W marcu świeci tam słońce przez 11 godzin, a temperatura waha się od —15 stopni do plus 20 stopni w dzień, a w niektóre wolne od wia-

trów dni, dochodzi nawet do 23 st. Tym znakomitym terenem zainteresowali się już sportowcy, jednak na wszelki wypadek zimą muszą brać ze sobą broń, bo jeszcze można spotkać się tam z wilkiem.

CHIŃSKIE NAPOJE

Ze wszystkich napojów, używanych przez Chińczyków, najwięcej cenione są rozmaite likiery, sporządzane według recepty mało znanych Europejczykom. Najwykwintniejszym likierem jest likier z kości tygrysa. Kości te po wysuszeniu ich w ciągu kilku miesięcy na słońcu, nalewa się mocną wodką ryżową, w której po 15 — 20 latach zupełnie się rozprowadza. Likier tak przyrządzony jest bardzo drogi i dostępny jedynie dla najzamożniejszych osób. Zwyczajni śmiertelnicy używają likieru „Na-Ka-Pej” albo „Sak-Pou”. Są gatunki wódki ryżowej, sporządzonej na korze chininy. Chińczycy lubią również wódki nalane na płatkach róż. Wódka taka przypomina wino tokajskie i jest bardzo przyjemna w smaku.

SŁEPIEC ZBUDOWAŁ DOM

Rzecz się dzieje w Hiszpanji, w mieście Condowie. Ślepiec, Alvaros Salaz,

który stracił wzrok mając lat 8, nosił się przez przez dwadzieścia przeszło lat z obrazem domu „jaki mu pozostał w duszy”, a w rtmym domu zamieszkała jego stara matka i on sam. Przed skończeniem domu zgrupowała się przed nim ciżba ciekawych, uważających dom za coś niezwykłego. Kiedy nareszcie dom stanął gotowy i wykończony aż do najmniejszych drobiazgów, gremium obywateli Cerdowy dokonało uroczystego otwarcia niezwykłego domu, a burmistrz miasta miał przemowę, sławiąc twórcę budowy i jego wieloletni trud, uświęcony tak dobrym skutkiem.

MAROKKO POD PARYŻEM

Paryżanie są w tem szczęśliwym położeniu, że w poszukiwaniu egzotycznych wrażeń nie potrzebują udawać się w daleką podróż. Wystarczy najbliższym autobusem udać się do pobliskiego Gennevillies, by znaleźć się poprostu w centrum Afryki. Miasteczko to od wielu lat zamieszkałe jest prawie wyłącznie przez marokańczyków. W tych dniach w Gennevillies odbywa się wielkie święto ku czci mahometańskiego świętego Mulay Yacub. Na uroczystości te zjechali mahometanie ze wszystkich zakątków Francji. Miejscowa ludność i ciekawi egzotycznych widowisk paryżanie, mogą codziennie przez tydzień podziwiać nie tylko egzotyczne stroje, ale oryginalne tańce a-

Jednem cięciem

Zmarł w Moskwie Barbusse. Nie posłużył mu klimat rosyjski.

Barbusse był antymilitarystą, antynacjonalistą, komunistą, ale...

...w słynnej swej, pierwszej tego typu powieści, których się potem mnóstwo namnożyło, zwalczając namiętnie samo zjawisko wojny z niezwykłą powagą wyrażał się o księżach katolickich powołanych do szeregów, oraz przyznawał, że jednak Francuzi o światopoglądzie nacjonalistycznym byli najbardziej męscy, odważni, słowem tworzyli najtęższy gatunek żołnierza. W przyznaniu tem było również wiele należnego podziwu, uznania, słowem — szacunku.

Bo Francuz będzie zawsze Francuzem z krzącym w żyłach poczuciem „liberte”, chociażby nie wiem jaka opełtała go doktryna, tak jak Anglik zawsze będzie Anglikiem (doskonale przykład angielskiego komunisty, który po powrocie z Moskwy mocno kręcił nosem na rosyjskość i radby tam był wszystko przerobić na własną modłę dał Pristley), Polak Polakiem i t. d., i t. d.

Już sam komunizm okazał się fikcją, a cóż dopiero międzynarodowy!...

Najlepiej jednak rozwijać się, pracować i żyć, tak — żyć, we własnym klimacie.

ZE ŚWIATA KULTURY

CZASOPISMA

Ostatni numer „Myśli Narodowej” otwiera artykuł Stanisława Kozickiego p. t. „Anglja i Włochy” który dowodzi, iż zatarg abisyński jest początkiem konfliktu między temi dwoma państwami — prof. Karol Stojanowski świetny znawca ruchu rasistowskiego pisze na temat: „Rasa niemiecka”, a Juliusz Wiktor Gomulicki „O mistycyzmie Norwida”. Zygmunta Wasilewski drukuje dalszy ciąg swego wysoce interesującego studjum: „Z dziejów powieści warszawskiej”, a w feljtonie „Na widowni” zapytaniem „Park narodowy czy lunapark” ostro rozprawia się projektem budowy kolejki w Tatrach. Wiersz Artura Chojeckiego: „Kantyczka na święto M. B. Zielnej”, głosy, działy: „Nauka i literatura”, „Z ruchu wydawniczego”, „Ze świata sztuki” — Wiktora Podolskiego, recenzje teatralne, feljton o motoryzacji, jak zawsze b. dopięty margines, dopełniają interesujący numer.

Cena numeru 80 gr., przedpłata kwartalna zł. 9. Adres administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 17. Konto P. K. O. 3105.

Z EKRAŃÓW STOLECZNYCH

MAJESTIC — „Tajemnice Peraku”

Film jest jednym wielkim, ciekawym i wartościowym dokumentem. Obiektywne ekspedycje Schenka wykradły dzungli Peraku z narażeniem życia (były i ofiary...) członków wyprawy wiele ukrywanych dotąd tajemnic. Autentyczne zdję-

Uczczenie pamięci Tadeusza Czackiego

W Dubnie powstał komitet uczczenia pamięci Tadeusza Czackiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu, w którym zamieszkał on w czasie, gdy opracowywał projekt Liceum Krzemienieckiego.

Sztuka Cwojdzńskiego w Pradze

Do repertuaru Teatru Narodowego na sezon 1935/36 wstawiono sztukę Cwojdzńskiego „Teoria Einsteina”.

cia i to ukazujące kapitalne poprostu sceny zostały umiejętnie zmontowane, tak, iż obraz nieposiadający akcji, wzbudza bezustanne zainteresowanie.

Nad program doskonała, naprawdę śmieszna groteska kolorowa i krótkomontażowa polska o dużej wartości, zarówno jeśli idzie o formę, jak i o treść (propaganda sportu a przeciwstawianie się panującej obecnie nagminnie brydżomanji).

FILHARMONJA — „Dzień Wielkiej Przypadki”

Z dużym zainteresowaniem śledzimy rozwój filmu krajowego. „Dzień Wielkiej Przypadki” jest jeszcze jednym doświadczeniem pozwalającym na wysnuć wniosków i rzucenie kilku uwag.

Treścią pokazanego „Dnia” jest szukanie przez gromadę młodych harcerzy jakiegoś przeżycia, koniecznie niepospolitego, djabła wie pocol! Ale taki jest już system skautowego wychowania i w tej chwili krytykować go nie będziemy, aczkolwiek mamy tu — czemu „Dziennik” dawał niejednokrotnie wyraz — wiele zastrzeżeń. Scenariusz Goetla zbudowany niezupełnie rzęcznie wydłuża akcję całości. Przypadłyby się skróty. Dialogi (współpraca literacka aż samego prezesa Akademii Literatury — Wacława Sierozewskiego) koturnowe, naszpikowane frazesami, a przeto nieszczerze, nieprawdziwe. Gra aktorów nierówna. Natomiast widać duży postęp, widoczny postęp jeśli idzie o formę. Zdjęcia ostre, wyraźne i doskonale uchwycone. I to zarówno w pejzażu ukazującym zimę w Tatrach, jak i szczegółach, fragmentach. Udziewkowanie także posunęło się naprzód. Gwara góralska jedynie w zbyt głośnym nagraniu, nie zawsze zrozumiała.

S.

rabskie, wykonywane dookoła wolu zabitego ku czci świętego.

WODA MORSKA LECZY

Utarło się już krótkożylnie mniemanie, że każda woda, której nie można pić, pewnie posiada właściwości lecznicze. Do tej pory nie można było tego zastosować do wody morskiej. Ostatnie badania i próby przeprowadzone przez doktora med. Brauchlega w Dreźnie, wykazały, że woda posiada składniki, umożliwiające leczenie zaburzeń żołądka i kiszki, skrofulii i wola. Dotychczasowe wyniki są pomyślne, tak że woda z morza niemieckiego Północnego, znajduje nowe użycie.

IDYLLA MALENKA TAKA...

W ogrodzie zoologicznym w Sidney, karmiono młode węże ropuchami. Wkrótce zauważono, że w niewyjaśniony zupełnie sposób znikają całe gniazda młodych węży. Zarząd ogrodu rozpoczął energiczne poszukiwania, w obawie, aby przez zniknięcie groźnych gadów, nie wynikły jakie niebezpieczeństwa. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Zarządzono pilną obserwację, która wykazała, że ropuchy nie czekając aż zostaną połknięte, same pożarły w międzyczasie młode węże.

SKĄD POCHODZI OGÓREK

za pierwotną ojczyznę ogórków uważa się Indie. Starzy Egipcjanie znali już ogórki, a nad Nilem uprawiano całe

poła. W 4-tem stuleciu przed narodzeniem Chrystusa uprawiali ogórki Grecy. Obok Koryntu znajdowała się miejscowość, której mieszkańcy tak pilnie uprawiali ogórki, że nawet nazwę nosiła „miasto ogórków”. Starożytni Rzymianie również uprawiali ogórki, a Nero i Tiberiusz przepadał za nimi. Germanie zapoznali się z uprawą za czasów Karola Wielkiego.

GROŹBA ZLICYTOWANIA „NORMANDJI”

Od czasu wykrycia licznych afer celnych w Le Havre, miejscowe władze celne stosują niezwykle z największą bezwzględnością przepisy celne. Ofiarą tej bezwzględności byłaby padł o włos największy statek świata, „Normandja”. Urzędnik celny, przeprowadzający rewizję na statku po jego powrocie z podróży do Nowego Jorku, zauważył na stole jednej z kabin paczkę nieocelonych amerykańskich papierosów. Pasażera, który zajmował kabinę, nie było już na okręcie. Znalazioną paczkę papierosów skonfiskowano. Jednocześnie władze celne wręczyły kapitanowi statku mandat karny na 760 franków, grożąc w przeciwnym razie wystawieniem „Normandji” na licytację. Oczywiście karę zapłacono, unikając w ten sposób groteskowego widowiska wystawienia na licytację statku — zdobywcy Błękitnej Wstęgi Atlantyku.

Wychowawcy, którzy uczą nienawiści

Jak wychowuje się niemiecką młodzież w epoce przyjaźni z Polską?

I.
Polsko - niemiecki pakt o nieagresji z 26 stycznia 1934 r. zapoczątkował miał nową erę w stosunkach obu państw. Pisała o tem wiele prasa, oceniająca zawarte porozumienie jako wielki sukces politycznych koncepcji min. Becka.

Przyznać trzeba, że po zawarciu porozumienia w zewnętrznej stronie stosunków polsko - niemieckich istotnie nastąpiła zmiana. Ustała gwałtowna antypolska propaganda na terenie międzynarodowym, wielokrotnie dygnitarze niemieccy akcentowali chęć zgodnego sąsiedzkiego współżycia z Polską. W wymianie serdeczności podczas różnych okazji zapominano o dziejowym sporze dwóch wielkich narodów, którego nie przesłoniła aż na zbyt częste wizyty i toasty.

Uwierzmy jednak, że obecni kierownicy państwowego życia niemieckiego szczerze pragną zgodnego współżycia z Polską. Zapominamy też o zakłamaniu dyplomatycznych oświadczeń, jak również nie zwracamy uwagi na to, że na terenie międzynarodowym obowiązują pewne formy i zwyczaje. Zastanówmy się natomiast, czy uległa zmianie psychika niemieckiego społeczeństwa, zawsze wrogo odnoszącego się do Polski? Czy zwłaszcza młode pokolenie niemieckie, wzrastające i wychowywane w obecnym okresie t. zw. przyjaźni polsko - niemieckiej, inaczej aniżeli dotychczas patrzy na współżycie dwóch sąsiadujących narodów? Słowem zbadajmy, jakie są tendencje wychowawcze w Trzeciej Rzeszy i jakiego ducha wpaja się w młodzież?

II.

Zagadnieniami temi zajmowała się już fachowa prasa polska. W organie Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych „Nauczyciel Polski” obszernie przedstawiono współczesne tendencje wychowawcze nauczycielstwa niemieckich szkół powszechnych, a polska prasa zakordonowa przynosiła alarmujące wiadomości o treści podręczników, używanych obecnie w niemieckich szkołach. Przejrzyjmy więc, chociaż pobieżnie, pedagogiczne czasopisma i podręczniki szkolne, które ukazały się w Niemczech już po zawarciu polsko - niemieckiego paktu o nieagresji.

Jest więc zaledwie mała grupka osób, która „nie chce zewnętrznego jedynie porozumienia z Polską, ale pełnego, wzajemnego zrozumienia się i zgodnego, błogosławionego w skutkach współżycia przez uznanie wzajemnych narodowych odrębności” (H. S. Weber: „Deutsche u. Polen im europäischen Ostraum” — Volk im Werden 1934 - H. 3). Ale jednak przedstawiciele tej najbardziej pojednawczej grupy uważają, że „Fryderyk Wielki nie zagrabiał polskiej ziemi w czasie rozbiorów, lecz odebrał kraje, które

Niemcy uczynili kulturalnemi”, a „polityka Bismarcka w stosunku do Polaków była, niestety, przepojona zasadami liberalizmu” (1). To jedni.

Drugą grupę stanowią ci, których zdaniem „polsko - niemieckie porozumienie... upoważnia do nadziei, iż b. trudny problem „korytarza” może być również pokojowo rozwiązany”. Związują się oni na istnienie „korytarza”, „tworu, jakiego niema na świecie”, biadają, że Gdańsk zamiera, a Królewiec jest zagrożony, że Pomorze jest fatalną przeszkodą w komunikacji pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi i jego istnienie ogromnie niepokoi pograniczną ludność, która czuje się zagrożoną polską siłą militarną itd. (Dumke: „Der Korridor” — Pädagogische Werte 1934-H. 11).

Trzecią wreszcie grupę niemieckiego nauczycielstwa charakteryzuje następujący wyjątek: „Skoro upewniliśmy się, że przyszłość Niemiec nie leży na morzu, ale na Wschodzie, że Wisła jest w tej samej mierze niemiecką rzeką przeznaczenia, co Ren — jest zatem bezwarunkowo zadaniem niemieckiej szkoły zaznajamiać uczniów więcej, niż ongiś, z zagadnieniami Wschodu.

„Problem „korytarza” jest tu najważniejszy i najbardziej palący, nawet po porozumieniu polsko - niemieckim...”

„Wszystkie szkoły mają nieodzowny obowiązek wskazywać uczniom z całym naciskiem na niezaprzeczalne prawa historyczne, narodowe, kulturalne i gospodarcze naszego narodu do tych krajów” (Pokrandt: „Der Weichselkorridor in der reichsdeutschen Schule” — Die Volksschule 1934-H. 7-8).

III.

Zgodnie ze wskazaniami Hitlera w „Mein Kampf” niemieccy wychowawcy stwierdzają: „Skoro pierwszy stopień ruchu osadniczego (t. zn. kolonizacja wewnętrzna) zostanie przeprowadzony i ziemia w granicach Rzeszy zostanie obsadzona, naród niemiecki będzie musiał rozwiązać zagadnienie „korytarza”.

Nie trzeba chyba stwierdzać, że zabrane nam ziemie w dorzeczu Wisły, jako ziemie niemieckie, muszą do nas powrócić. Rozstrzygnięcie „jak” nie jest teraz na czasie: (Hitler: „Die Behandlung der Kolonialfrage in der Schule” — Die deutsche Schule 1934 H. 5).

Niemieckim wychowawcom chodzi o to, aby przygotować naród do rozstrzygnięcia zagadnień Wschodu. Pokrandt w cytowanej już pracy powiada, że „należy o tych sprawach mówić w każdym przedmiocie nauczania, a więc geografii, historii, nauce języka ojczystego, rachunkach, a nawet religii, w ostatek zaś klasie wszystkie zagadnienia należy ująć w całość. Projekt programu „uświadamiania niemieckiej młodzieży w zagadnieniach Wschodu, podany przez autora wygląda następująco:

1) Obszar „korytarza” (sięga głęboko w województwo Poznańskie).

2) Granica polsko - niemiecka (fragment obejmowania przez polskich kolejarzy niemieckiego pociągu, obraz przejeżdżających dróg i kolei, roli i gospodarstw, ogólne utrudnienie ruchu).

3) Znaczenie militarne „korytarza” (zagrożenie bezpieczeństwu Niemiec).

4) Dlaczego Polska otrzymała „korytarz” (wprowadzenie w błąd Wilsona przez Dmowskiego, Pomorze nie jest Polsce potrzebne, inne porty leżą korzystniej od Gdańska i Gdyni).

5) Dzieje „korytarza” (około 1500 lat przed n. j. Słowian zamieszkiwali te ziemie Germanowie. Prusy Zachodnie nie były nigdy dobrowolnie pod rządami Polski. W 1566 r. dostają się pod panowanie Polski wskutek gwałtu i złamania praw. Pierwszy rozbiór Polski naprawił dwuwiekową krzywdę. Nawet Napoleon nie mógł zagwarantować Polsce dostępu do morza z braku Polaków na ziemiach przymorskich. Wyłączenie było jedynie zamianą własności wewnątrz państwa).

6) Utrata Pomorza i Poznańskiego (wskutek nikczemnego wykorzystania słabości Niemiec po wojnie, mimo, że w 1919 r. był kraj ten bezsprzecznie zamieszany przez większość niemiecką).

7) Poznańskie i Pomorze są częścią kulturalnego kraju niemieckiego. Gospodarcze znaczenie tych ziem dla Niemiec (dostarczała plodów rolnych, kupują wyroby przemysłowe).

8) Gwałty Polski od 1919 r. (wszystkimi środkami chce Polska spolonizować kraj i wypędzić Niemców).

9) Nasze pretensje nie będą nigdy przedawnione, jeśli nie chcemy zbezczeszczyć naszego honoru narodowego, nie śmiejący z tych krajów nigdy zrezygnować i nie zrobiliśmy tego. Kamienie świadczą za naszem prawem (t. zn. miasta, jak Toruń, Grudziądz i in.). Germanizacja kraju nadwisańskiego nie odbywała się nigdy gwałtem, ani jeden Polak nie został wydalony ze swej posiadłości. Polska natomiast, tak przed 1772 r., jak po 1919, gwałtem polonizowała kraj.

Autor omawianego artykułu w „Nauczycielu polskim” cytuje jeszcze jedną charakterystyczną opinię niemieckiego pedagoga: „Naród nasz potrzebuje nowej ziemi do życia. Najnaturalniejszą i najpewniejszą drogą jest, obok osadnictwa wewnętrznego na pustych jeszcze przestrzeniach, zajmowanie sąsiednich krajów. Los wskazuje nam stałe na słabo zaludniony wschód. Zapelnijmy więc pas nadgraniczny gospodarzami i obywatelami, przygotowanymi duchowo tak, jak byli przygotowani nasi ojcowie w wielkim okresie kolonizacji wschodnio - bałtyckiej”. (Rudolf Benze: „Die Kolonialfrage im Lichte völkischer Weltanschauung” — Volk im Werden 1934-H. 2).

IV.

Tak myślą, takie szerzą idee i w takim duchu wychowują młodzież niemieccy pedagodzy. A podnieść należy, że dzieje się to w epoce „przyjaźni” polsko - niemieckiej, gdy „komisja egzaminacyjna dla ochrony piśmiennictwa narodowo - socjalistycznego” ma m. in. za zadanie, dbać, aby nie zaogniano stosunków polsko - niemieckich.

Antypolska treść podręczników szkolnych to druga strona omawianego zagadnienia.

Cz.

PERŁA BESKIDÓW

Urok Zawoju Dziwne zakazy P. A. U. — Wszędzie Żydzi... — Babią Górą nęci turystów — „Beskiden-Verein” (?)

Zawoja, w sierpniu.

Gdyby mnie kto spytał, która wieś polska jest najpiękniejszym letniskiem, odpowiedziałbym bez wahania: Zawoja.

Urok Zawoju” polega na jej pięknej „dzikiej przyrodzie, której nie udało się jeszcze całkowicie „ujarzmzić”.

Góry i lasy!...
A z tych gór widok taki piękny, że aż hej!..

A w tych lasach to aż rozkosz oddychać, tyle tu zapachów leśnych od tej skrzypce się na drzewach żywicy, od tych szpilek sosnowych i świerkowych i od bujnie rosnącego kwiecia.

Środkiem rozległej doliny płynie rzeka Skawica, tocząc z szumem po kamieniach swe jak kryształ czyste wody.

A ciągnie się ta dolina — zdaje się — bez końca...

Idziesz kilka kilometrów — wszystko Zawoja. Ujdziesz jeszcze kilka kilometrów — ciągle Zawoja i Zawoja... Droga ciągnie się równoległe do rzeki i prowadzi w prostym kierunku het — pod Babią Górą.

X.

Temu to urokowi zawojskiego krajobrazu pragnie się położyć kres. Rozległe lasy zawojskie są własnością Polskiej Akademii Umiejętności. Otóż nadleśnictwo P. A. U. umieściło w lasach tablicę, zawierającą „ostrzeżenie”, że chodzić wolno tylko istniejącymi drogami leśnymi i że zbieranie wszelkich „plodów leśnych” jest zakazane. Zakazów tych dawniej nie było. Nie było ich wtedy, gdy lasy zawojskie stanowiły własność arcyksięcia Habsburga z Żywca... Wtedy każdy mógł chodzić, gdzie chciał i kądędy chciał. Tablice Polskiej Akademii Umiejętności pobawiają lasy uroku „dzikości” i upodabniają je do parków. Nuż patrzeć, a ukażą się tablice z napisami: „Psy należy wodzić na smyczy”, „Uprasza się nie deptać po trawie” i t. p.

Nie wolno zbierać „plodów leśnych”... Więc czego? Malin? Poziomek? Borówek? Grzybów? Czy to jednak nie jest przesada?

Mojem zdaniem Polska Akademia Umiejętności powinna w swych lasach umieścić następujące napisy:

„Turycy i letnicy! Korzystajcie w lasach z zupełnej swobody! Rozkoszujcie się pięknem przyrody! Korzystajcie z darów Bożych!”

Całe szczęście, że nie wszystkie lasy tutejsze są własnością Polskiej Akademii Umiejętności. Są tu także lasy „chłopskie”, a żadnemu chłopu nawet przez myśl nie przyjdzie, żeby zabraniać zbierania grzybów czy jagód.

X.

Zawoja stała się obecnie „modnym” letniskiem. W ciągu ostatnich kilku lat powstało tu kilkanaście pensjonatów. Największym powodzeniem cieszą się pensjonaty, położone w pobliżu Babięj Góry. Niestety są to przeważnie pensjonaty żydowskie. Wogóle Żydzi umieją cenić wartość Zawoju jako letniska i

*) Niektórzy piszą „Zawoi”, ale pisownia ta jest sprzeczna z wymową tutejszej ludności, a także wzrokowo przedstawia się nieco dziwnie.

zjeżdżają tu już nie setkami lecz tysiącami. Mają tu wszelkie wygody: własnych piekarzy, fryzjerów, szewców, kupców i rzeźników („mięso kaszerne”!). Odnoś się wrażenie, jakby cały Kazimierz przenosił się tu z Krakowa na miesiąc letni.

Ale i stale w Zawoju zamieszkałych Żydów nie brakuje. Rzadko która wieś w Polsce jest tak zażydną jak Zawoja.

Głównym „potentatem” żydowskim jest tu niejaki Brüll, właściciel hotelu, restauracji i garażu.

Mimo swej wielkiej wartości jest Zawoja „kopciuszkiem” polskich letnisk. Najbliższa stacja kolejowa znajduje się w Makowie, odległym o kilkanaście kilometrów! Z Makowa prowadzi do Zawoju droga, utrzymana w stanie wprost okropnym. Komunikacja odbywa się głównie chłopskimi furami. Po odbyciu takiej podróży wychodzi człowiek z fury ledwo żywy. Jest także komunikacja autobusowa, ale nie każdy może sobie na nią pozwolić, bo jest droga.

X.

Z Zawoju można robić cały szereg pięknych wycieczek w Beskidy. Do najbardziej ulubionych należy wycieczka na Babią Górę, ze szczytu Babięj Góry rozciąga się tak piękny widok. Ściągają więc tu turyści z różnych stron kraju, a nawet z zagranicy, aby swe oczy nasycić. Szczególnie widok na Tatry nie ma sobie równego. A także widok wschodu słońca... Jest to coś tak wspaniałego, że ludźcie nocują w schroniskach, aby przed świtem być na szczycie i rozkoszować się widokiem, wywierającym niezapomniane wrażenie.

Zresztą nie tylko turyści podążają na Babią Górę. Śpieszą tu także przyrodnicy, aby podziwiać i badać niezwykle bogaty babiogórski świat roślinny. Poprostu tonie się w morzu kwiecia. Pole dla badań przyrodniczych wprost wymarzone!..

X.

Na Babięj Górze są dwa schroniska polskie i — „niemieckie”. T. zw. „polskie” schronisko znajduje się na stokach góry, w odległości dwóch godzin drogi od „Djablaka” t. j. najwyższego szczytu Babięj Góry. Schronisko „Beskiden-Verein” znajduje się pod samym szczytem. Istnienie na Babięj Górze „niemieckiego” schroniska robiło na mnie zawsze dziwne wrażenie. Na rdzennie polskiej ziemi, w pobliżu szczytu pięknej polskiej góry — „Beskiden - Verein” — Czy daleko do „Beskiden - Vereinu”?

— Będziemy nocować w „Beskiden - Vereinie”.

Oto co się tu słyszy bardzo często... Czy to nie brzmi dziwnie? Czy niemieckie napisy i objaśnienia nie rażą na czysto słowiańskiej ziemi?

W bliskim zetknięciu znika ta niezrozumiała „niemieckość” schroniska. Obsługa jest polska. Niemiec, który przychodzi do „niemieckiego” schroniska, nie może się z nikim dogadać... Sam byłem tego świadkiem...

Czas skończyć z dziwołaniem „niemieckiego” schroniska na szczycie polskiej Babięj Góry!

Tadeusz Mildner.

Po powrocie ze „świeżego powietrza”

Nieomylny instynkt podpowiadał nam zawsze, że słońce i dobre powietrze odgrywają pierwszorzędną rolę w naszym życiu i zdrowiu. Dziś nie brak nam uczonych wywodów uzasadniających te tezy, ale najbardziej przekonującym jest niewątpliwie eksperyment, jaki dziś, w okresie powrotu z wakacji, ze świeżego powietrza, robimy na każdym kroku, mianowicie znakomity wygląd powracających ze wsi, z gór, czy z nad morza. Zwłaszcza dzieci i dorastająca młodzież żywo reagują na te zmiany warunków życia i wyglądają „nie do poznania”, jak nie ci sami. Utrwalamy się coraz więcej w przekonaniu, że warunki życia w miastach, zwłaszcza wielkich są fatalne i dla zdrowia wielce szkodliwe, tu i owdzie bierzemy to pod uwagę przy planowaniu nowych dzielnic miejskich, ale losy zmuszają wielu z nas do mieszkania i w starych, które tylko z trudem i powoli dają się przeobrazić. To też bardzo ważną rzeczą jest poznanie, w jakim kierunku ma iść budowa nowych i przebudowa starych, aby warunki zdrowotne stały się jak najlepsze. Trzeba poznać swoisty „klimat”, wytwarzający się w wielkiem mieście.

Bardzo interesujące studia pod tym względem przeprowadził przed paru laty znany meteorolog W. Schmidt nad swoistym klimatem rozmaitych dziel-

nic Wiednia. Samochoodem, zaopatrzony w samopiszące przyrządy, objeżdżał rozmaite dzielnice miasta w różnych porach dnia i rejestrował temperaturę, wilgotność powietrza itd., a wyniki otrzymane były bardzo interesujące. Więc co do temperatury okazało się, że ta stale wzrasta od peryferii miasta ku centrum i osiąga najwyższe wartości w średnio szerokich ulicach śródmieścia. W porównaniu z krańcami miasta w gorącym a bezwietrznym dniu letnim temperatura powietrza w centrum jest przeciętnie o 3 stopnie wyższa; mamy tu rozwiązanie sporów, jakie się teraz toczą między mieszkańcami różnych dzielnic o to, ile też było dziś stopni. Ten wzrost temperatury w miarę posuwania się ku centrum nie obejmuje jednak dzielnic starych z bardzo wąskimi uliczkami. Tam przeciętnie temperatura powietrza jest znacznie niższa, niż gdzieindziej i różnica dochodzi do 6 stopni. Przyczyna tego jest jasna: wąskie uliczki i wysokie stosunkowo kamienice nie dopuszczają promieni słonecznych, na ulicy panuje miły chłodek; dobrze to spotrzągli już bardzo dawno mieszkańcy południa np. Włosi i budowali swe ulice bardzo ciasno. Ratowali się w ten sposób skutecznie przed dotkliwym upałem, ale my dziś na taki sposób nie zgadzamy się. Wiemy bowiem, że słońce jest pierwszorzędnym czynnikiem

dezynfekcyjnym i że powietrze w ciasnych uliczkach jest przyjemnie chłodne, ale nieprzyjemnie pachnące!..

Dalsze pomiary wykazały, że wielkie bloki domów, nagrzewając się od słońca, znacznie podnoszą temperaturę w swoim sąsiedztwie. Różnica jest natomiast bardzo niewielka, o ile te bloki mają wewnątrz obszerniejsze dziedzińce, zwłaszcza zadrzewione; wówczas chłodniejsze powietrze z otworych dziedzińców, wpływając przez bramy, chłodzi atmosferę frontów. Wpływ dobrze zadrzewionych placów i ogrodów jest znaczniejszy, niż można było przypuszczać. Pomiary wykazały, że chłodzący wpływ ich rozciąga się na znaczne przestrzenie naokół.

No, ale temperatura to jeszcze nie wszystko, ważna jest jakość powietrza. Jest zrozumiałe, że jakość ta musi się pogarszać w miarę tego, jak posuwamy się będziemy z przewietrzonych części miasta ku zacienionemu środkowi. Naturalnie mowa tu o miastach należycie urządzonych, gdzie na przedmieściach funkcjonuje również sprawna kanalizacja, jak i w centrum, nie tak jak w pewnym kraju, gdzie na przedmieściach stolicy ścieki płyną otwartymi rowami. Jednak ta oczywista okoliczność podkreślona zostaje jeszcze przez charakterystyczny „wiatr miejski”, podobny do wiatrów nad brzegiem morza. Wiadomo, że na wybrzeżu morskim rankiem zawsze wieje wiatr od morza, wieczorami zaś odwrotnie. Pochodzi to stąd, że ląd

szybciej się nagrzewa, niż woda. Nagrzane powietrze nad lądem unosi się w górę, a na jego miejsce napływa w postaci lekkiego wiatru powietrze z nad morza. Wieczorem sprawy mają się odwrotnie, gdyż woda wolniej traci nabyte w ciągu dnia ciepło, niż ląd. Otóż w wielkiem mieście zachodzi podobny proces: powietrze nagrzane silnie od masy kamienic śródmieścia unosi się nad niem w górę, a na jego miejsce napływa powietrze z peryferii. W dużym mieście w dniach bezwietrznych istnieje stale lekki powiew od peryferii ku środkowi, tak że środkowe dzielnice mają powietrze zanieczyszczone nieniekiedy swoim staraniem, lecz również koncentrują zanieczyszczenia z całego miasta. W sprzyjających okolicznościach można obserwować z jakiegoś podwyższenia, jak w spokojny dzień bez wiatru dymy wszystkich kominów fabrycznych z przedmieść kierują się ku środkowi miasta. O ile panuje jakiś silniejszy wiatr, to oczywiście przeważa nad tym miejskim wiatrem lokalnym i zwięwa wszystko w swoim kierunku, ratując w ten sposób nieszczęsne śródmieście.

Ten charakterystyczny wiatr wielkomięjski, skierowany od zewnątrz ku środkowi, panuje rankiem i do południa. W godzinach późniejszych temperatura nad rozmaitemi dzielnicami wyrównuje się i dośrodkowy ruch powietrza ustaje.

Pomiary intensywności nasłonecznienia wykazały rzecz jasną bardzo

wielkie upośledzenie miasta w porównaniu z otwartą przestrzenią pól. Zanieczyszczenie powietrza przez kurz i rozmaite zawiesiny rozprasza i zatrzymuje bardzo cenną część promieni słonecznych i nie dopuszcza ich do niższych stref atmosfery miejskiej. Różnica usłonecznienia wynosi na niekorzystnie około 20 proc. Nic dziwnego, że mieszczuch, nie ruszający się poza obręb swoich ulic, staje się prawdziwą „bladą twarzą” w porównaniu z wieśniakiem.

Ze zdrowotne warunki życia w miastach są kiepskie, o tem wiedzieliśmy oddawna, natomiast dopiero od pewnego czasu zaczynamy zwracać uwagę na to, że i ekonomiczne warunki są właściwie fatalne, i że wielkie miasta trzymają się, a nawet jeszcze rosną tylko wskutek inercji. Drożyzna życia, brak należytego wyposażeniu wskutek hałasu, zanieczyszczenia i strata czasu na pokonywanie odległości, wielkie koszty urządzeń jak kanalizacja, wodociągi, bez których wielkie miasta stałyby się prawdziwą mordownią, sprawiają, że zaczyna świtać przekonanie, iż najlepsze pod wszystkimi względami mogą być skupienia miejskie, nie przekraczające 200 do 300 tysięcy mieszkańców. Dają one możliwość rozwoju tej części kultury ludzkiej, która wymaga skupień gromadnych, a pozwolą jednocześnie uniknąć fatalnych skutków takiego skupienia. Będą to więc miasta przyszłości

ARCTURUS.

Paryska moda jesienna podbija świat

Izo) Trudno się dziwić, że oczy eleganckie całego świata zwrócone są zawsze w stronę Paryża, gdyż istotnie stamtąd bije prawdziwe światło mody, a każdy sezon przynosi nieskończoną ilość nowości budzących zachwyt i entuzjazm. Jakis szablony, czy monotonia jest tu nie do pomyślenia. Znakomici krawcy i właściciele pierwszorzędnych firm mają zbyt głębokie poczucie swojej wartości i zbyt wiele samodzielności, aby jedni drugim zaglądali w karty i puszczali się na naśladownictwa. To też każda firma ma swój odrębny charakter, który znawcy doskonale znają. Podobnie jak grafolog, który potrafi wydać sąd na podstawie kilku napisanych wyrazów, tak ludziom fachowym wystarczy jeden rzut oka na model, aby ocenić czyja ręka go

Modelo Lucile Paray są prawdziwym wykwintem paryskiej kultury i wdzięku, tyle w nich kobiecej miękkości, tak dyskretne i ładnie stonowane barwy, takie wykwintne i przemyślane szczególiki. Celuje ona w umiejętności kombinowania materiałów, jak aksamitu z gaze - chiffon, tafty z aksamitem, jedwabiu z futrami i futra z powiewnymi tkaninami. Bardzo ładne są w jej kolekcji pelerynki robione z futra, jeżeli są przeznaczone na ulicę, a z jedwabnego aksamitu do sukien wieczorowych. (Ostatni rysunek).

SCHIAPARELLI wywołała w poprzednich sezonach prawdziwą rewolucję swoimi okryciami indyjskimi, to też oczekiwano z podwójnym zacięciem, jaką będzie nowa kolekcja. Zainte-

rze perskie turbany, bizantyjskie korony wieczorowe, małe kapelusiki arabskie z wypukłym rondem i wreszcie zabawne foremki Niniche związane na wąskie wstążki.

MARTIAL ET ARMAND wywołują zawsze podziw swoimi „Transformacjami”. W kolekcji tego sezonu jest również kilka takich modniarskich sztuk magicznych przeprowadzonych z taką zręcznością, że istotnie można podziwiać połączenie artystycznego smaku z krawiecką doskonałością. Znakomicie są tu przeprowadzone takie modniarskie „trüčki”, jak z szala tworzy się powiewną pelerynę, to znów suknia wydaje się zupełnie bez zapięcia, a naraz otwiera się i nabiera zupełnie innego wyglądu.



wykonała, a raczej z jakiej firmy pochodzi.

Gdy przypatrzymy się uważnie naszym dzisiejszym rysunkom i zrobimy ogólny choć oczywiście bardzo pobieżny przegląd tego co stworzyła paryska „haute couture” będziemy musieli przyznać, że sezon jesienny przynosi wiele interesujących i oryginalnych nowości. Inna sprawa, że z pierwszych pokazów nie można jeszcze napewno wnioskować, jaka moda ostatecznie się ustali, jakie pomysły będą przez klientelę przyjęte, a jakie bezapelacyjnie odrzucone. Trzeba bowiem pamiętać, że Paryżanka odznacza się dużym „miarem, wyrobionym, indywidualnym gustem i wielu rzeczy narzuca sobie nie pozwoli, dlatego też z zakupami jesiennymi lepiej się nie spieszyć. Ale wracajmy do naszego przeglądu.

JEANNE LANOIN utrzymuje w dalszym ciągu swoją pozycję w świecie mody. Wchodząc do jej salonów odnosi się wrażenie iż wstąpiło się na teren międzynarodowy dla obejrzenia bowiem kolekcji. Lanoin i poczynienia zakupów zjeżdżają ludzie z całego świata. Kolekcja ta jest w tym roku wyrazem dwóch zupełnie różnych kierunków. Jeżeli idzie o ubranie na ulicę, to czerpie natchnienie z tak zwanych rosyjskich motywów. (Nie należy naturalnie przypuszczać, aby miała naśladować sposób ubierania się kobiet w Rosji bolszewickiej). Wyrazem tego stylu ma być komplet „trotteur” jaki widzimy na środkowym rysunku z peleryną wykończoną potrójnymi zwojami futra stanowiącymi kołnierz, oraz oryginalnym spiczastym kapeluszem. Z drugiej strony modele sukien wizytowych i wieczorowych przybierają miękkie formy draperii antycznych, których efekt podnosi przybranie ze skóry srebrnej lub złotistej.

MARCEL ROCHAS znany jest na paryskim gruncie ze swoich niezwykle śmiałych i oryginalnych pomysłów. Ma jednak znakomite wycucie tego co się klienteli podoba, to też prawie zawsze odnosi zwycięstwo. Jeżeli zatem prezentuje obecnie półdługie okrycia wieczorowe niezwykłego kroju zapięte na dwa rzędy guzików i z rękawami bogato u nasady obramowanymi futrem, oraz fraki mające stanowić uzupełnienie toalety wieczorowej, to z dużą dozą pewnością można twierdzić, że te formy będą niebawem bardzo modne.

resowanych nie spotkał zawód, a oryginalności nie brak i tym razem. Do nich należy bezspornie wysoko rozcięta suknia wieczorowa, z pod której widać sięgające do kostek wąskie majteczki w odmiennym niż suknia kolorze. Niemniej dziwne i zabawne są małe kapelusiki nakładane na fryzurę przykrytą siatką. Podziw wzbudza toaleta wieczorowa, przykryta frendlami, której kokieteryjnym uzupełnieniem jest umieszczona na długim złożonym szaliku maska mająca zastąpić wachlarz. Na rysunku widzimy wspaniałą pelerynę ze srebrnych lisów przeciętą na plecach pasem z tej samej materji, z której zrobiona jest suknia. (Przedostatni rysunek).

CHANEL kultywuje kobiecość w stroju i niezawodną elegancję. W firmie tej można znaleźć najpiękniejsze „petites robes”, jak również najwspanialsze toalety wieczorowe, które wykonuje przeważnie z tiulu, koronek, lub kombinacji obu tych tkanin, osiągając przepiękne efekty. Elegancją i prostotą odznacza się naprzykład krótkie bolero futrzane z rękawami w formie pelerynki, będące typowym modelem tej firmy, które widzimy na trzecim skolei rysunku.

Kolekcje ROBERT PIGUET wyróżniały się już w poprzednich sezonach i obecnie nie pozostają w tyle za swą reputacją. Odróżnić tu można trzy zupełnie odrębne kierunki, a mianowicie tak zwany „samski” z licznymi żakietami o szerokich rękawach kształtu pagody, dalej modele ujawniające wyraźny wpływ niedawno zamkniętej wystawy sztuki włoskiej, a więc przeważnie w stylu Odrodzenia, wreszcie formy tureckie wzorowane na dawnych strojach haremu. Na drugim rysunku mamy toaletę wieczorową, w tym stylu, do której doskonale się nadaje zdobione fryzurę sute rajery.

BRUYERE rozciąca szczególny przepych i bogactwo kolorów w swoich kreacjach noszących ślady wpływów etjopskich, egipskich i bizantyjskich, wykonanych z kosztownych materiałów, a przybieranych haftami i bortami metalicznymi. Bogate obramowanie futrem stanowi ważną część tych kreacji. Peleryna, którą widzimy na rysunku zrobiona jest z karakułów w kolorze jasno szarym. Osoby dział stanowią zachwycające kapelu-

jak przód płaszcza poprostu się odpina, zagina u dołu i sprawia wrażenie tiuniki. Na siódmym obrazku widzimy jedną z gwiazd kolekcji, mianowicie czarny płaszcz bogato przybrany srebrnymi lisami.

PHILIPPE ET GASTON należą dziś bezspornie do faworytów paryskiej mody. Dalekie od wszelkiego zmanierowania kolekcje tej firmy odznaczają się młodzieńczą świeżością i linją, którą Paryż jest wprost zachwycony, a o której niewątpliwie niedługo wszystkie stolice będą mówiły „Tailleur de minuit” jest to kostium wieczorowy, a raczej połączenie ciemnej sukni wieczorowej ze smockingowym żakietem z srebrzystego materiału, spiętym bukietem ciemnych kwiatów. Jest to jeden z najwybitniejszych modeli tej doskonale przygotowanej kolekcji.

Odnalezienie cennego skarbu z czasów Napoleońskich

Do jednego z banków w Szegedynie przybył zamieszkały w okolicy rolnik Formayer, informując się o cenie złota. Gdy urzędnik banku podał mu giełdowy kurs złota, wieśniak położył na parapecie kasy trzy sakwy z monetami złotymi. Jak się okazało były to stare francuskie monety złote z czasów Napoleona. Stanowią one dość rzadki okaz numizmatyczny, gdyż z jednej strony mają głowę Napoleona, z drugiej zaś wizerunek kobiety, będącej symbolem republiki. Monety te pochodzą z pierwszego okresu cesarstwa, prawdopodobnie z roku 1806. Symbol republiki, znajdujący się na od-

Nonsensy sowieckie

Jest ogólnie wiadomym, jak wielką wagę przywiązują rządy sowieckie do propagandy komunizmu i zamierzeń rządu, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. W każdym niemal „sowchozie”, czy „kolchozie (kolektywy rolne) wydawane jest lokalne pismo, propagujące politykę Stalina wśród miejscowej ludności. Oczywiście redaktor tego pisma utrzymywany jest na koszt miejscowego sowchozu, na tem też wydarzył się zabawny wypadek w sowchozie im. Jurkina w obwodzie woroneżskim. W lasie sowchozu

Na zapadłej stacji Arkanzasu (Fragment z podróży)

Przed wieczorem dowlokłem się do kolejowego rozjazdu. Marny drewniany domek. Stacja i jednocześnie mieszkanie rodzinne zawiadowcy, w którego osobie skupiały się wszystkie stacyjne urzędy, a więc: dyżurnego ruchu, telegrafisty, kasjera, zwrotniczego i stróża.

Zaszedłem od tyłu do domu wprost do mieszkania, prosząc o szklankę wody. Żona zawiadowcy, kobieta przystojna i młoda, podała mi ją natychmiast i zainteresowała się moją podróżą.

— Jakto? Idziecie do Kauzas - City, a nie wiecie, że po drodze leżą Moun-tains?

— A niech sobie leżą, one będą nadal leżały, a ja sobie po nich przejdę — odparłem rezolutnie, już orzeźwiony wodą.

— Zginiecie marnie bez wody i jedzenia! Tam niema farm, tylko puste prerie, góry, rozpadliny, grzechotniki i Indjanie.

— Indjanie już nie napadają białych i nie skalpują.

— Ale sami przymierają głodem, więc i wólcęgi nie pożywią.

— Trudno, co będzie, to będzie, pieniądze na kolej nie mam. Muszę iść piechotą.

Dobra kobieta potrzyła na mnie, jak na warjata.

— Wprawdzie nie jesteście młody, ale was szkoda. Chodźmy do mego męża, bardzo rozsądny, znajdzie lepszą radę.

Poszliśmy do kancelarii pana zawiadowcy stacji, gdzie gor'wy ten urzędnik, siedząc na podłodze z wyciągniętymi nogami, czyścił bardzo dokładnie latarnie sygnałowe.

Zawiadowczyni przykuęła tuż przy nim i rzekła, wskazując na mnie:

— Ten stary z nad Gulf of Mexico aż tu na piechotę sam przyszedł, chce iść dalej w kierunku Kansas - City. Nie ma pieniędzy na bilet. Muszę go zabrać, mój drogi Danielu.

Zawiadowca wyjął z ust cygaro, które zawzięcie pykał, osłaniając się kłębami dymu, spojrzął na mnie i mruknął:

— All - right!

I znów czempredzej do ust włożył cygaro, pyknął dymem, jak parowóz i jął czyścić dalej swoje latarnie.

Posłuchanie było skoczne. Sprawa pomysłnie załatwiona. Pani zawiadowczyni pociągnęła mnie za rękaw.

Kiedy znaleźliśmy się w kuchni, wielce zadowolona powiada:

— Za czterdzieści osiem minut na rozjeździe przystanie pociąg towarowy, idący na północ. Będzie przepuszczał ekspres. Każemy konduktorowi zabrać was do jakiego pustego wagonu, albo na dach.

Podziękowałem jej grzecznie, choć możliwość jazdy na dachu wcale mi do smaku nie przypadła.

Uprzejma lady otworzyła puszkę z mięsną zupą, odgrzała ją na spirytusowej maszynie i dała mi pełen talerz. Tymczasem rozpytywała o sposoby odżywiania się w drodze i o sprawy, na które trudno mi było odpowiedzieć. mianowicie: jakie w odwiedzanym po drodze miastach spotykałem mody, czy suknie były wąskie, czy szerokie, materiał w paski, czy kratkę, jakie kapelusze...

— Przypuszczam, że lady za bilet nie płaci, sama odwiedza większe miasta i wie coś o modach — próbowałem się wykręcić.

— Nie wyjeżdżam nigdzie. Mąż mój na służbie — rzekła z westchnieniem. — O! gorliwy i rozsądny urzędnik!

— Daniel pali dużo cygar i dym przeszkadza mu widzieć dokładnie tarczę zegara. Ostatnie mody znam nieco z papierowych żurnali, a na zwykłych paniach widuję tylko przez okna pędzących pociągów...

Rzeczywiście biedna pani Danielowa mieszkała na odludziu, a przytem nie miała dzieci. Tem niemniej znalazłem się w kłopotliwym położeniu. Nie mogłem robić jej przykrości i przyznawać się brutalnie, że jeśli wypadkiem znalazłem się w mieście, to damska suknia mniej mnie obchodziła, niż łupina na bananie, że raczej mógłbym jej ściślej określić piórka na papugach i kolor sierści na małpkach. Chcąc więc zadowolnić ciekawość młodej mieszkanki tego odludzia, ze szczerego współczucia zmyślałem odpowiedzi, wreszcie poczęłem głąca na potęgę, co mi pamięć przywiodła z czasów mile spędzanych jeszcze w kraju.

Zawiadowczyni słuchała uważnie, kiwała głową, powtarzając uprzejmie: „yes”, „yes” i spoglądając ustawicznie na ścienny zegar. Wreszcie przerwała:

— No, pociąg już pewnie dojdzie do stacji. Szykujcie się do drogi. Pokrzepicie siły i nałgałi dowoli o najświeższych sukniach, jakie nosiła moja nieboszczka matka, kiedy była jeszcze panną.

Nie gniewała się, a nawet poklepała mnie po ramieniu. Roześmieliśmy się oboje. Uważałem za właściwe na pożegnanie pocałować ją w rękę, co wywarło takie same zapewne na niej wrażenie, jak na mnie poufale klepanie po ramieniu.

Pobiegła naprzód i wyjrzała na tor. Pociąg towarowy rzeczywiście już wjechał się na boczny tor, pozostawiając główną linię dla mającego nadejść ekspresu.

Mistress Danielowa krzyknęła w otwarte drzwi kancelarii zawiadowcy:

— Pociąg Nr. 2517 na stacji Meldunek przybycia. Droga wolna!

— All-right — rzekł m-r Daniel, porzucił latarnie i jął zaraz wystukiwać depesze na aparacie Morse'go.

Pertraktacja z konduktorem, nietyłe zawiadowcy, ile jego młodej żony, krótko trwała, tembardziej, że uprzejma mistress Danielowa i jego pociągnęła za rękaw do kuchni, gdzie pewnie lyknał lampkę whisky i zakąsił konserwą.

Właśnie zapadał wieczór. Pani zawiadowczyni, jak duch, stanęła przede drzwiami kancelarii.

— Danielu, sygnali!

— All - right! — odezwał się głos z wewnątrz i po chwili już pan zawiadowca, buchając kłębami cygarowego dymu, biegł z zapalonemi latarniami do wjazdowego semaforu i zwrotnicy.

Dla mistrees zawiadowczyni nabrałem istotnego szacunku.

Gdy ekspres, idący z północy, z hukiem i blaskiem jasno oświetlonych pulmanów, przelatował przez stację, już siedziałem w pustym wagonie. Nie był on całkowiec pusty. W kącie stało parę baniek ze smarem do panwi wagonowych. Wydzielająca się z nich woń drażniła nozdrza. Dla nawykłego do zapachów puszczy i plantacji, wydała się przykrą niezmiernie. Prześmak cywilizacji!

Jakis dreszcz strachu przebiegł mi po skórze i żał za tem, co zostało w przebytej drodze.

Dziwne wrażenie sprawiła owa woń lepkiego, brudnego tłuszczu. Łączyła się z nią wszystkie właściwości tak zwanego „cywilizowanego” świata, wśród którego niema szlachetnej puszczy, broniącej wroga swego, człowieka, przed jego wrogiem — jaguarem, niema grzechotnika, któryby pominał okazję zabicia śpiącego swego prześladowcy. Tam złość i chciwość korzystają ze słabości brata człowieka, lub całej gromady braci zwanej „obcym narodem”, czy też choćby inną partją w tym samym narodzie. Jest zato sprawny ruch dobrze nasmarowanej stalowej, bezdusznej maszyny, zabijającej masy ludzkie i ich prawa do normalnego życia i pracy!

Długie godziny trapiła mnie owa woń, gdy leżałem na wrzuconej przez konduktora do wagonu, jakiejś starej plan-dece „również cuchnącej smarami.

Ruch wagonu, stukot kół, czasem świst parowozu, lub nagle szarpnięcie przy ruszaniu. Warunki nowe, oddawna nieprzyzwane. Niepodobna w nich zasnąć...

Jan Szczepkowski.

NASTROJE PRZEDWYBORCZE na Śląsku

(Od własnego korespondenta)

Katowice, w sierpniu.

Nastroje przedwyborcze na Śląsku mało się różnią od nastrojów wyborczych w innych częściach Polski. Za interesowanie wyborami w masach wyborczych jest, można powiedzieć, żadne. Interesują się nimi tylko kliki i koterie sanacyjne które prowadzą walkę między sobą.

Generalna odezwa wyborcza, wzywająca Polaków do wzięcia udziału w akcie głosowania, podpisana jest przez szereg sanacyjnych, lub usanowanych instytucji społecznych, a raczej prezydów tych organizacji. Nie zawiera ona żadnych ciekawych argumentów, a to tem bardziej, że wyeliminowanie kandydatów niemieckich wybija ostatni argument działaczom sanacyjnym, którzy chcieli wygrać uczucia patriotyczne ludności polskiej, strasząc ją niebezpieczeństwem niemieckim.

Jak już można stwierdzić, że i na Śląsku głosować będą tylko ci, co muszą w obawie przed utratą posady czy pracy.

Tych oczywiście na Śląsku jest ilość spora, zwłaszcza, gdy się przyjmie pod uwagę, że wchodzi tu w grę nie tylko urzędnicy państwowi i komunalni, lecz również robotnicy i pracownicy przedsiębiorstw, będących w bezpośredniej ścisłej zależności od rządu jak up. koncern Wspólnoty Interesów no i Pszczyny.

Jak i w innych częściach Polski, tak i tu starają się agitatorzy sanacyjni, z braku innych argumentów, działać na opinii strachem, a wiadomo, że strach ma wielkie oczy. Nie tak jednak wielkie jak dawniej.

Wszelkie argumenty rzeczowe dawno odpadły. To co się w Polsce i na Śląsku obecnie dzieje, przemawia twardym językiem życia do każdego. Robotnik wie, że kryzys jest i że trwać będzie i że sanacja go nie rozwiąże, tak jak nie rozwiązała tego zagadnienia dotąd.

Kupiec, zwłaszcza średni, odczuwa na każdym kroku presję urzędów podatkowych coraz to bezwzględniejszych coraz to mniej ludzkich.

Inteligent, drżący o swoją posadę, widzi, że obrót handlowy się kurczy i że firmy zatrudniające go są w coraz to cięższej sytuacji.

Urzędnik coraz mniej ma entuzjazmu dla swoich zwierzchników, zwłaszcza, że obarczany jest coraz to nowymi ciężarami finansowymi na rzecz różnych okazji, które się mnożą jak grzyby po deszczu.

Włościanin wreszcie znajduje się w sytuacji, którą zbyt dobrze znamy, aby o niej się rozwodzić.

A cóż dopiero mówić o tych, którzy na Śląsku. Stanowisko jego jest jasne i bardziej wierzą w to, że ani sanacja, ani wybory, ani kandydaci którzy wyjdą z tych wyborów, nic, ale to nic, sytuacji nie zmieniają.

Życie dużo ludzi nauczyło, ale wniosło też do psychiki obywatelskiej dużo sceptycyzmu i zaniku wiary w lepsze jutro. Energja, przedsiębiorczość zanikły, lub zanikają.

Proces ten jest niebezpieczny już nie tylko dla sanacji, lub dla jej metod rządzenia, lecz, co stokrotnie ważniejsze, dla całej przyszłości Polski. Cho-

dzi w tej chwili o wlanie nowych sił moralnych do społeczeństwa, chodzi o wzniecenie wiary w lepsze jutro, chodzi o podźwignięcie mas z marazmu, wreszcie o wprężenie lepszej części inteligencji polskiej w rydwan służby dla narodu.

Pod tym względem zasługuje na specjalną uwagę rola Obozu Narodowego na Śląsku. Stanowisko jego jest jasne i sprecyzowane.

W wyborach nie weźmiemy udziału nie dlatego, że komuś coś na złość zamierzamy robić, ale dlatego, że walczymy o to jutro Polski, które dla wielu jeszcze jest pod znakiem zapytania, a dla wielu jeszcze tylko mgławicą.

Rozumiemy to dobrze, i to nie tylko przednia straż inteligencji narodowej, lecz i te masy które w nas wierzą i za nami coraz to liczniej idą, że każdy akt wyborczy w obecnych warunkach jest tylko pustym obrzędem. Głosować nie zamierzamy, bo nie drogą wyborów dojdziemy do Polski Narodowej.

Oto nastroje w jakich tu na Śląsku oczekujemy wyborów sanacyjnych.

(A.)

Policja rozwiązała kurs Katolickiego Stowarzyszenia K. S. M. Ż.

(Od własnego korespondenta)

Brodnica, w sierpniu.

W środę 28 sierpnia rozpoczął się o godz. 11 na sali p. Berendta w Górznie (lokal zebrania KSM) jednodniowy kurs propagandowy wychowania fizycznego dla oddziałów KSMŻ. Kurs prowadził sekretarz generalny ks. Ryczakowicz z Pelplina oraz instruktorki pp. Gielówna z Poznania i Głockówna z Pelplina. W kursie wzięło udział kilkadziesiąt druhen z Górzna i Miesiączkowa, nadto ks. asystent Troszyński z Górzna i przodownica w. f. druh. Krawcowiczówna z KSMŻ. z Brodnicy. Program kursu obejmował wykłady i ćwiczenia pokazowe.

Po zagajeniu kursu i odśpiewaniu Hymnu kat. młodzieży żeńskiej sekretarz generalny ks. Ryczakowicz omówił aktualne sprawy organizacyjne, jak akcje przysposobienia rolniczego w oddziałach żeńskich, rekolekcje zamknięte, kurs gospodarstwa domowego itp. Druh. instruktorka Głockówna mówiła kursistkom o w. f. i POS'ie, poczem przeprowadziła pokazową lekcję śpiewu. Druh. instruktorka Gielówna referowała obowiązki naczelniczki oddziału KSM, omawiając sprawę tań-

ców, gimnastyki, lekkiej atletyki, sportu letniego i zimowego. Przed godz. 16, kiedy już się odbywały ćwiczenia pokazowe w. f., na sali zjawił się niespodzianie takiś ks. asystentowi, że z nakazu starostwa brodnickiego kurs KSMŻ. rozwiązuje. Motywował to tem, że odbywał się on bez zezwolenia starostwa w Brodnicy, a za zezwoleniem burmistrza w Górznie.

Tymczasem ani w starostwie ani też w magistracie w Górznie nikt o zezwolenie takie się nie starał, ponieważ nie jest ono w tym wypadku potrzebne. Nie pomogła interwencja ze strony sekretarza generalnego ks. Ryczakowicza i ks. asystenta Troszyńskiego i ich wywody, że nakaz ten jest niezgodny z ustawą o zgromadzeniach. Na posterunku P.P. spisano nazwiska sekretarza generalnego ks. Ryczakowicza, druhen instruktorek z Poznania i Pelplina, oraz przodownicy w. f. z KSMŻ. — Brodnica, i kurs rozwiązano. Na wezwanie policji druhy przerywały kurs i opuścili lokal swoich zebrania.

Wszyscy uczestnicy kursu, jakoteż opinia publiczna przyjęły zakaz starostwa z najgłębszym zdumieniem. Niedawno przecież, bo 28 lipca r. b., 100 druhen i druhow z Górzna brało udział w zjeździe okręgowym KSM. w Brodnicy, gdzie byli świadkami, jak pan starosta Galusiński odbierał defiladę KSM. i w swem przemówieniu na sali Domu Katolickiego podkreślał wielkie zasługi KSM. w pracy wytrwałej i pełnej poświęcenia dla Boga i Ojczyzny, dając też wyraz swej radości z pięknego rozwoju KSM. w powiecie brodnickim, życząc im w końcu jak najpomyślniejszego rozwoju.

Należy nadmienić, że zakaz starostwa jest sprzeczny z ustawą o zgromadzeniach z dnia 11.III.1932 r., zwłaszcza z art. 18, 19 i 27 pkt. c (Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 450, z dnia 7 czerwca 1932 r.). Ten sam kurs odbył się bez przeszkód w KSMŻ. w Brodnicy, Nowomieście, Lubawie, Działdowie i Lidzbarku, a tylko w ostatniej miejscowości i na krótko przed jego zakończeniem został on z nakazu starostwa (telefonem) przez policję rozwiązany. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Pelplinie skierowało sprawę dziwnego zakazu do władz wojewódzkich w Toruniu. (t.)

KTO KORZYSTA z usług firmy

RYSZARD ŁACZYŃSKI
MARSZAŁKOWSKA 65
RÓG RUSA XI

TEN ZADOWOLONY prawdziwie!

Ogień wybuchł o godz. 19.30 rano w domu gospodarza Ignacego Świątka, znajdującym się pośrodku grupy drewnianych zabudowań krytych słomą.

Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Natrafiony na podatny materiał, groźny żywioł przy silnym wietrze objął w jednej chwili cały dom, a następnie ogień przerzucił się szybko na sąsiednie domy, kryte słomą, omijając zabudowania murowane. Nim ludność wsi, zajęta w tym czasie przeważnie pracą w polu, zorientowała się w groźnej sytuacji plomieniczy buchały już w kilku punktach wsi.

Akcję ratunkową wszczęła natychmiast miejscowa straż pożarna oraz przybyła wkrótce na miejsce straż z pobliskiej gminy, Wojkowie Kościelnych. Strażacy z pełnym poświęceniem i narażeniem własnego życia ratowali płonące mienie wieśniaków.

Kolejno zaczęły przybywać na miejsce pożaru straż z okolicznych miejscowości powiatu oraz ze Śląska. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona spowodowana wiatru. Były chwile, że część wsi oraz odcinęły szosy przedstawiały jedno morze ognia, przyczem strażacy oraz mieszkańcy wsi, biorący udział w akcji ratunkowej nie mogli wprost oddychać.

Dzięki poświęceniu strażaków udało się uratować częściowo z płonących domów urządzenia mieszkań oraz inwentarz. Pożar udało się zlokalizować dopiero po kilku godzinach. Straty wyrządzone przez pożar są bardzo duże. Spalone gospodarstwa były ubezpieczone.

Z CAŁEGO KRAJU

BILGORAJ

Zjazd powiatowy Stron. Nar. — W dn. 25 sierpnia w Bilgoraju odbył się zjazd powiatowy delegatów Stronnictwa Narodowego. Referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili: prezes zarządu powiatowego Wacław Matras i sekretarz Kazimierz Iwanowski. O idei narodowej mówił p. Józef Kiełczewski. Zjazd był wyrazem rozwoju ruchu narodowego, który w ciągu kilku miesięcy zorganizował się w 28 kołach i obejmuje silnymi wpływami cały powiat. Akcja narodowa nie jest mile widziana. Charakterystycznym objawem jest zakaz noszenia mieczyków Chrobrego. W dn. 23 ub. m. kierownik wydziału Młodych Kazimierz Iwanowski, oraz koledzy Zbigniew

Krzywdziński, Marjan Skowięzak i Leon Czecharowski zostali zatrzymani przez posterunkowych służby śledczej, którzy powołując się na rozkaz starostwa powiatowego zażądali wydania im mieczyków. Mimo wyjaśnienia, że jest to legalna odznaka istniejącego stronnictwa i że sprawa noszenia jej jest przesądzona orzeczeniami sądowymi, wywiadowcy stwierdzili, że wszystko to ich nie obchodzi, gdyż mają wypełnić wyraźny rozkaz. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie, który stwierdzi stopień znajomości prawa i istniejących zarządzeń u bilgorajskich władz administracyjno-policyjnych.

PIOTRKÓW

Zebrań przedwyborcze Str. Nar. — W niedzielę dn. 25 b. m. odbyło się w Piotrkowie na sali Związku Rzemieślników zebrań przedwyborcze z ramienia Stronnictwa Narodowego. Wielka sala zapelniała się po brzegi słuchaczami. Zagaił zebrań prof. Popowski a w prezydium zasiadli pp.: b. poseł Makólski, insp. Piekarski i inni. Pierwszy referat. o ordynacjach wyborczych i o stosunku Obozu Narodowego do wyborów wygłosił red. J. Petrycki. Kpt. Grzegorzak omówił następnie walkę narodowców w Łodzi. Obu mówców wysłuchali obecni z uwagą, a oświadczając, iż Stron. Narodowe nie idzie do wyborów, przyjęło burzą oklasków i okrzykami na cześć władz Str. Nar. W zebraniu wzięło udział około 1000 osób.

RADOM

Ze Stronnictwa Narodowego. — Dowiadujemy się, iż członkowie Stronnictwa Narodowego w Radomiu zwłaszcza robotnicy, zachęceniu wspaniałą uroczystością poświęcenia sztandaru pow. Str. Narod. w Opocznie 15.8 b. r. przy udziale całego pułku narodowców, postanowili ufundować sztandar Str. Narod. w Radomiu. Termin poświęcenia sztandaru, który został już zamówiony, wyznaczono na jesień 1935 r.

Koło Str. Narod. Radom 2 — Zamłynie rozwija się coraz lepiej. Ostatnio odbyło się zebranie w piątek dnia 23 sierpnia wieczorem w obecności kierownika kol. Franciszka Wójcika, jego zastępcy Owczarka i wielu członków. Referat na aktualne tematy wygłosił sekretarz powiatowy kol. W. Borowski. Dnia 25.8 b. r. wielu kolegów z Radomia oraz z przedmieścia Zamłynie sprzedawało na ulicach miasta „Warsz. Dziennik Narodowy” wśród żywego oddźwięku ze strony miejscowego społeczeństwa, które widząc wysiłki młodych narodowców, popiera ich coraz bardziej w ich akcji politycznej.

Z sądownictwa. — W najbliższym czasie odbędzie się w radomskim sądzie okręgowym sprawa karna przeciwko 2 sekwestratorom skarbowym, którzy przywłaszczyli sobie i roztrwonili zebrane po wsiach podatki w sumie przeszło 80 000 złotych. Za ostatnie nieraz fundusze podatników wiejskich, które ściągają się z całą bezwzględnością, urzędnicy ci urządzali sobie wesołe zabawy i hulanki, nie licząc się z groszem publicznym!

Sprawa ta budzi ogólne zainteresowanie w całym Radomiu.

RADOMSKO

Przepędzili sanatorów. — W czasie odpustu odbywającego się w Gidlach, miej-

scowa „sanacja” urządziła wiec przedwyborczy z udziałem „sanacyjnego” pedagoga, b. posła Dratwy. Ludność, która przybyła na zebranie w liczbie około 200 osób w pewnym momencie, w trakcie przemówienia „sanacyjnego” kacyka poczęła gwizdać, i domagać się delegatów Str. Nar. Wobec takiego stanu rzeczy organizatorzy nieudanego wiecu ulotnili się.

W pewnej chwili przybyło kilku delegatów Str. Nar. z Radomska, którzy wygłosili referaty, zbierając huczne oklaski. W okolicach Gidel ruch narodowy połączył się z każdym dniem. Ludność każdorazowo przepędza agitatorów „sanacyjnych”, jacy pojawiają się na tym terenie.

STANISŁAWÓW

Skład broni na dziedzińcu ukraińskiego „Sokoła”. Sensacyjnego odkrycia dokonali robotnicy zatrudnieni przy kopaniu fundamentów pod budowę gmachu „Ridnej szkoły”, na dziedzińcu „ukraińskiego Sokoła”. Mianowicie natrafiono na cały skład broni, granatów itp. Pracę wstrzymano aż do przybycia pyrotechnika wojskowego, a wyświetleniem tej niecodziennej sprawy zajęła się policja.

Przed procesami żydowskich komunistów. — W najbliższym czasie odbędą się dwa wielkie procesy komunistyczne, przed sądem okręg. W pierwszym procesie na ławie oskarżonych zasiądzie 26 komunistów żydowskich, którzy na terenie powiatów: stanisławowskiego, tłumackiego i kałuskiego uprawiali działalność antypaństwową. W drugim procesie, jako oskarżeni odpowiadać będą członkowie „Centralnej Techniki Partyjnej”.

Ukaranie niespokojnej komunistki - żydówki. Działaczka komunistyczna, Klara Schanmówna, która w ub. r. została skazana przez sąd, na karę 1 roku więzienia, za antypaństwową działalność na terenie Stanisławowa, została obecnie przez sąd skazana na 1 miesiąc więzienia za wybrki i ekscesy, jakich dopuszczała się w więzieniu stanisławowskim.

Zdemaskowanie oszusta. Niejaki Wilhelm Dickes, poch. ze Złoczowa, grasował w miejscowościach letniskowych Karpat Wschodnich, a w szczególności w Jaremczu, gdzie przedstawiał się jako inż. Oleśnicki, Pomysłowo oszust zdołał „nabrać” cały szereg ludzi, nie płacił w restauracjach i pensjonatach, w których przebywał i t. p. Ostatecznie zdemaskowano oszusta, którym zajęła się policja.

ŚWIECIE

Falszywy czek na 18 000 zł. — Pod zarzutem zdefraudowania 6 tys. złotych na szkodę firmy Przechowskie Młyny i Tartaki w Przechowie aresztowano b. kasjera 21-letniego Michałowskiego i osadzono w areszcie sądowym.

W związku z tem aresztowano również buchaltera firmy Szykiewskiego, którego jednak zwolniono. Szykiewski po zwolnieniu udał się do Poznania, gdzie na sfałszowany czek podjął w PKO. 18 tysięcy zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

ZABKOWICE

Wielki pożar w Ujejście. Ujejście jest dużą wsią w pow. będzińskim. Wieś liczy 230 gospodarstw i 1800 mieszkańców. Kilka dni temu wybuchł w Ujejście pożar, który strawił około 60 budynków.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Wielki: W niedzielę o 20-tej „Zemsta”.

Teatr Rozmaitości: W niedzielę o 20-tej „Kraina uśmiechu” operetka Lehara.

Teatr Miejski rozpoczyna okres targowy komedią Fredry „Zemsta” w nowej oprawie scenicznej Wł. Daszewskiego i w reżyserji Konst. Tatkiewicza, a przy udziale najlepszych sił zespołu.

W Teatrze Rozmaitości występuje gościnnie zespół operetkowy z Poznania, który przez cały tydzień grać będzie „Krainę uśmiechu” Lehara.

Stagione operowe. — Program zespołu operowego z Warszawy pod kier. Wandy Werwińskiej i Tad. Mazurkiewicza przewiduje: 7 b. m. „Aida”, 9 b. m. „Tosca”, 11 b. m. „Zydówkę” i 13 b. m. „Polawiaczy pereli”. W skład zespołu wchodzi pp. Werwińska, Platówna, Lipowska, Hupertowa, Szlepińska, Hinglerówna, Gołębowski, Mossakowski, Mossoczy Pławiński, Popiel, Romanowski, Zubik. Orkiestra Filharmonji lw. i chór operowy zostały wzmocnione siłami warszawskimi.

Repertuar kin.

Apollo: Niedokończona symfonia.
Atlantyc: Audjencja w Ischlu.
Casino: 20.000 lat w Sing-Sing.
Chimera: Baboona.
Grażyna: Siostra Marta jest szpiegiem.
Kopernik: Mała mateczka.
Marsylianka: Tunel.
Muza: Wielki gracz i Szczęście na ulicy.
Palace: Marzące usta.
Pan: Malowana zasłona i 2 dodatki.
Raj: Nędznicy i Paryż w ogniu.
Stylowy: Miasto pod terrorem.
Swit: Świat się śmieje.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego we Lwowie odbędzie się dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 11-tej przedpoł. w sali II Domu Techników. Obrady zjazdowe poprowadzi Msza św. w kaplicy domu technicznego. W zjeździe obowiązani są wziąć udział wszyscy członkowie kół iwowskich miejskich i wiejskich z powiatu lwowskiego. Przemawiać będą prezes zarządu dzielnicowego Str. Narod. prof. Głabiński i mgr. M. E. Rojek. W czasie zebrań odbędzie się dekoracja mieczykami Chrobrego nowych członków rzeczywistych.

Humor „wyborczy”. — Jeden z woznych lwowskiego Uniwersytetu, z gatunku tych, co to zwykle mówią: „my z panem rektorem...” wciągnął się na listę... wyborców do Senatu.

W czasie zebrań „wyborczych” wozny, otrzymawszy kartkę, nie wiedział jak ją wypełnić. Zapytał tedy najbliższego sąsiada, co ma pisać. Na to ten, nie pozabawiony widać typowego dla lwowian humoru, odparł poprostu: „Ta pisz pan swoje nazwisko”.

Wozny uniwersytecki zastosował się w całej pełni do rady sąsiada z sali „wyborczej”. Kiedy jednak przewodniczący

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony,
obrazy, drobiazgi i t. p.
JAJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99.50

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne,
opatrunkowe i inne towary prosimy na-
bywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel. 226-38.
POMPY STUDZIENNE DLA LETNISK.
RURY I ŁĄCZNIKI

BIELIZNA

TANI TYDZIEŃ
w Wytwórni Bielizny męskiej
damskiej, pościelowej i kolder
JÓZEFA JARKEWICZA
Warszawa, Złota 45
Poleca po cenach obniżonych koszule,
krawaty, pończochy, trykotaże i t. p. art.

BIZUTERIA

BIZUTERIA
„Piotr Smaćek”
Mazowiecka 2
R. Z. F. 1877.
Sprzedaż Naprawa

BIZUTERIA I ZEGARKI
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61. Tel. 585-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracownia

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą.
Malowanie smołą i olejno.
St. Tański
CHŁODNA 64. telefon 272-65

BŁAWATY

SPÓŁKA WŁOKIENNICZA
BRACKA 13
Jedwabna, kretony, samodziały lniane,
płaszczki i ręczniki kąpielowe.
Wybór ostryżmi Ceny obniżone

CZAPKI

**PRACOWNIA CZAPEK SZKOLNYCH,
WOJSKOWYCH I CYWILNYCH**
ST. WOJCZAKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 119
sklep w podwórzu

CZYTELNIE

CZYTELNIA „Z E W”
ZOFJI WIŚNIEWSKIEJ
NOWY ŚWIAT 18 obok SMOLNEJ
front — sklep, tel. 601-21

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTO NAPRAWA
OKULARY, BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Chłonna 37, tel. 2-15-24.

FOTOGRAFOWANIE
UMIŁA ŻYCIE!
APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA
KAROL PECHERSKI Foto-Skład
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE
ROBOTY

NAPRAWA
aparatów fotograficznych
lornetek, pór wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FUTRA

FUTRA: przeróbki, fasony modne,
ROBOTA SOLIDNA
A. KACPRZYK
Kućnier
KRUCZA 7.

Pracownia Futur i Okryć Damskich
BOHDAN GRYGÓ
b. prac. f. B. Herse i f. „Goussin Cattley”
Warszawa, Mokotowska 45/14 parter.
Tel. 8-41-57 Ceny przystępne.

GORSETY

PASY LECZNICZE dziane oraz różnych
systemów
GORSETY podług najnowszych modeli
POŃCZOCHY gumowe uszczuplające
Własnego wyrobu od 10 zł. i różn. fabryk,
polecają:
SZOBER — SZYMZYK
Skorupki róg Marszałk. tel. 806-43.

GRAWERZY

STANISŁAW LIPCZYŃSKI
Marszałkowska 149, tel. 204-84
Oznaki wojskowe i sportowe, stemple
metalowe i gumowe.

JUBILERZY

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH
E. BRETSZNAJDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KĄPIELOWE ZAKŁ.

ZAKŁAD
KĄPIELOWY **„WENECJA”**
OBOZNA 5, tel. 515-66 (obok Dynasów)
WANNY zł. 1.80 ŁAZNIA zł. 2
Za usługę 20 gr. W środy łaźnia dla Pań.
Łażnia po remoncie już czynna. Ceny
masaży i innych zabiegów niższe.

KOŁDRY

DAŁKOWSKI Marszałk. 119
Parowa pralnia pierzy. Wytwórnia
pościeli poleca kołdry, materace, podu-
szki, bieliznę.
Firma egz. od 1898 r. tel. 248-11

KONFEKCJA

APOLONIA
KLARFELDOWA
MAGAZYN DAMSKIEJ KONFEKCJI
Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 275-69
Poleca: płaszcze, suknie, bluzki najnow-
szy fasonów.

Suknie, bluzki, komplety i mundurki
Wł. Sadomski
Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

MĘSKIE Damskie
Palta, Bielizna, Bielizna, Pończo-
Krawaty, Piżamy, chy, Puloverki
Trykotarże, Skar- ręczne i masz-
petki nowe

POLECA:
R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

TANIA SPRZEDAŻ
Kompletów, sukien, bluzek, płaszcz
JÓZEF SKWARA WIELKA 2

KOŚCIELNE WYROBY

Wyroby kościelne, monstrancje, kielichy
puszki do komunikantów i t. p.
A. NAGALSKI i S-ka
WARSZAWA, ul. BIELAŃSKA 16.
Tel. 11-23-21 P. K. O. 17726.

KRAWATY

KRAWATY ostatnie nowości najtaniej
sprzedaje, odświeża używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. front 1 p.

KRAWCY

PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA -- DAMSKA,
ROBOTA SOLIDNA I B. TANIA
J. MIĘTKA, Jerozolimska 27 m. 9
Tel. 9.99-24.

KSIĘGARNIE

KSIĘGARNIA I ANTYKWARIAT
„PLACÓWKA”
Świętokrzyska 26, tel. 6.18-41
Sprzedaż - kupno książek nowych i uży-
wanych szkolnych, beletryjstycznych oraz
z różnych dziedzin wiedzy.
Katalogi antykwarskie Nr. 1 i 2 gratis.

MAKARONY

Chrześcijańska
FABRYKA MAKARONÓW
WŁADYSŁAWA
MORAWSKIEGO
Warszawa, Bonifraterska 11 III podwórze
Tel. 11-64-81.
Poleca swoje wyroby wykonane na
spół włoski nieustępujące w dobroci
smaku oryginalnym makaronom włoskim
Firma egzystuje od 1925 r.

MASZYNY DO PISANIA

SKŁAD MASZYN DO PISANIA I LICZE-
NIA, kas kontrolujących i numeratorów
oraz REPARACJE takowych.
M. BIAŁOBRZEŃSKI
Złota 5, tel. 229-67.

MEBLE

MEBLE W WIELKIM
WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE Cieżkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach.
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE „Konrad” TYLIKI i S-ka
Nowy Świat 62. Tel. 236-78.
Poleca meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.
Rok założenia 1906.

MEBLE wykonane solidnie
z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie życzącym spłaty.

MEBLE WŁASNEJ WYTWÓRNI
gotowe i na zamówienia.
CENY NAJNIŻSZE
NOWY ŚWIAT 12

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY
B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Poleca meble gotowe i na zamówienie
CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

NICI

Nici, bawełny, kordonki, atłaski do zry-
cia i haftów oraz pończochy, skarpetki
polecają sklepy firmy **„ŚWIT”**
Warszawa, Chmielna 2 i Nowy Świat 64.

OBUWIE

OBUWIE
DAMSKIE
MĘSKIE
I DZIECIĘCE
Duży wybór obuwia szkolnego
J. KACZYŃSKI
ŚWIĘTOKRZYSKA 37 i 40.

OBUWIE
DZIECIENNE UCZNIOWSKIE
MOCNE I TANIO
poleca firma
L. GROSS
Krucza 30 róg Wspólnej

F. KIELISZEK
Warszawa, ul. Chmielna 4, tel. 258-50.
Poleca znane ze swej dobroci obuwie
damskie, męskie i wojskowe

Obuwie
dziecięce uczniowskie
i ortopedyczne mocne
poleca
J. BRANDYSIEWICZ
Warszawa, Króla Alberta I. Nr. 8
(dawniej Niecała)

OPTYCY

MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard
Łączyński
MARSZAŁKOWSKA 65

PRACOWNIA OPTYCZNA
Wykonywa: OKULARY, BINOKLE,
SZKŁA I REPERACJE
J. JANISZEWSKI, Sosnowa 1

ORTOPEDYCZNE ART.

Cierpiącym na NOGI
Obuwie na wszel-
kie dolegliwości
nóg i zbroczeń nie
rażące zewnętrznej
estetyki wykonywa
ortopedysta A. BIERNACKI.
A. Biernacki. Elektoralna 7 m. 45

PARASOLE

WYTWÓRNIA PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRA WIECZNE
REPARUJE SPECJALNY ZAKŁAD
W. GARBŃSKI
MARSZAŁKOWSKA 119.

PŁÓTNA SKŁADY

PŁÓTNA
ścierki, ręczniki, obrusy koce,
kołdry, bielizna pościelowa, far-
tuchy i t. p. bardzo tanio poleca
SKŁAD
WYROBÓW WŁOKIENNICZYCH
wł. L. SZCZUBIAŁ
ul. Bracka 18 tel. 516-02
Warszawa

PŁÓTNA BIELIŻNIANE
Stołowe: białe, kolorowe. Pościelowe:
różnych fabryk. Płaszczki, ręczniki ką-
pielowe, kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg S-to Krzykiej
tel. 6.71-17

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY
NESESERY
GALANTERJA SKÓRZANA
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czekii Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

PROFANACJA jest krzykliwe u-
mieszczanie reklam
na karawanach samochodowych podczas
uroczystości pogrzebowych!!!
ZAKŁAD
CZ. ŚWIEJKOWSKI
MARSZAŁKOWSKA 104 Tel. 619-54
Egzystujący 45 lat
Solidnie i z godnością załatwia przewozy
zwłok ekshumacje i pogrzeby.

ZAKŁAD POGZEBOWY
HENRYKA
LUBARSKIEGO
Warszawa - Modowa Nr. 14
Telefona 296-56

Posiada na składzie duży wybór trumien
i wieńców oraz własne karawany i sa-
mochody. Urządza kompletne pogrzeby,
przewozy i ekshumacje zwłok.

RAMY I OBRAZY

PRACOWNIA RAM, ROBÓT POZŁOTNI-
CZYCH KOŚCIELNYCH I SALONOWYCH
OPRAWA OBRAZÓW
J. CIESIELSKI
Warszawa, Złota 3 (sklep) Tel. 628-16

ROWERY

ROWERY
razem „Ormonde” po cenach fabrycz-
nych poleca
LIPIŃSKI JASNA 5

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

GIMNASTYCZNE, SZKOŁOM
przepisowe pantofle, spodenki, koszulki
i inne TANIO.
Sklep Sportowy
„DYSK”
wł. Wacław Małek, A. Witkowska
Złota 14, tel. 6-75-18 Warszawa.

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie Życzącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

St. LEO
Warszawa — Szpitalna 9, tel. 507-89
Ubrania uczniowskie, męskie
gotowe i na zamówienia
Ceny b. niskie. Robota solidna.

Magazyn wykwintnych Ubiorów Mę-
skich oraz modnych Futur Damskich
PIOTR SOCHACKI I S-owie
Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5
Tel. 265-61
Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

135 zł. garnitur

pięćszorządy bielski na jedwabiu, na
zamówienie, angielski — 160 zł. z powo-
du okazjowego zakupu materiałów. Wy-
kwintny krój. Wykonanie terminowe.
Gotowe garnitury od zł. 80,—. Palta od
zł. 60,—.
Długoletni mistrz krawiecki, b. współ-
pracownik firm: Herse, Uleniecki, Wilcza
24a parter, front, przy Kruczej tel. 862-34

Józef Markowski
Palta na zamówienie 125.
Przed sezonem — 10% taniej.

Magazyn ubiorów męskich, uczniowskich
oraz przepisowe mundurki dla uczennic
poleca
FR. RĘKAWEK
ul. Elektoralna 47, tel. 5.43-66.

1-sza Chrześc. Wytwórnia Ubiorów
Uczniowskich
ROMAN LEO
Marszałkowska 38. Tel. 8.85-66.
Ubiory gotowe i na zamówienia

WŁÓCZKI I WELNY

NAJLEPSZE WŁÓCZKI I WELNY
do robót ręcznych
POLECA:
I. FILIŃSKI
Warszawa, N. Świat 32, róg Pierackiego,
Marszałkowska 153 — Marszałkowska 14
NAUKA ROBOĆ BEZP. ATNIR

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzia ogrodnicze,
okucia budowlane i naczyńia kuchenne
WACŁAW GAJEWSKI
Warszawa, Świętokrzyska 20, tel. 256-14
(przy Mazowieckiej)

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Dalszy ciąg Inform. Firm Chrześc.

UCZNIOWSKIE UBIORY

PRACOWNIA UBIOROW UCZNIOWSKICH JOZEF LENC MONIUSZKI 12 TEL. 258-01 Duży wybór garderoby gotowej uczniowskiej i męskiej.

ZESZYTY

ZESZYTY BRULJONY Przybory szkolne poleca ST. WINIARSKI Warszawa Nowy Świat 53

ZEGARY

F. WIRONIECKI Ossolińskich 2 WARSZAWA POLECA: zegary, zegarki, bransolety, oraz wszelkiego rodzaju kontrolery tel. 620-77

ZAKŁAD ZEGARNICZYSTWY T. GAŁECKI Jasna 8 tel. 656-74 WARSZAWA

SPORT

Bijemy Niemców, ulegamy Węgom na międzynarodowych zawodach pływackich

Sobotnie zawody pływackie na basenie przy ul. Łazienkowskiej wyrastały ponad normalną miarę. Udział w nich brali znakomici pływacy węgierscy i trzej czołowi Niemcy.

Węgrzy od szeregu lat reprezentują najwyższą klasę europejskiego sportu pływackiego. Przed trzema jeszcze laty przodował wśród pływaków Europy rekordzista — Beranyi. Po wycofaniu się mistrza z czynnego życia sportowego miejsce jego nie zostało próżne. Na horyzoncie pływactwa pojawiła się nowa „gwiazda” węgierska — Ferenz Csik. W ciągu dwóch lat Csik nie tylko stał się najszybszym pływakiem swego kraju, ale wkrótce zdobył tytuł mistrza Europy na 100 m. stylem dowolnym, a kilka dni temu ustanowił nowy rekord europejski.

Csik debiutował w Warszawie otoczony plejadą innych gwiazd węgierskich. Lengyel (mistrz Węgier i wicemistrz Europy na 400 m.), Szekely (stary przeciwnik Bocheńskiego), Vajda (10-krotny mistrz Węgier w skokach z wieży i trampoliny), Lengvary (nadszaniek Węgier — brat Csika) i Vertessy (słynny waterpolista świata) — stanowili tło, na którym znakomity as węgierski wypadł imponująco.

Poza Węgrami startowali trzej Niemcy: Wille (mistrz Rzeszy na 100 m. st. dow.), Schumann (doskonaly „grzbietowiec”) i Schultz (triumfator akademickich mistrzostw świata w st. klasycy).

Nie zjawili się mistrz Austrii w skokach, Hoff, ale stanął za to do walki kwiat pływactwa polskiego z Bocheńskim, Karliczkiem I i Szrajbmanem I — na czele.

Śmiało rzec można, że od czasu debiutów Simaiki i Smitha takich znakomiciści pływackich nie gościliśmy. Nic też dziwnego, że poważna rywalizacja spowodowała w rezultacie pobicie kilku rekordów: Węgier i Polski.

Zawody rozpoczyna 100 m. st. klas. w konkurencji krajowej. Startują: Maszner, Kotowski II, Fuchs, Chęciński, Dromlewicz. Przychodzą: 1) Kotowski — 1:33 s., 2) Dromlewicz — 1:33 s., 3) Fuchs.

Ten sam wyścig w konkurencji międzynarodowej gromadzi na starcie: Lengvary'ego, Bogutha (Pol.), Csika, Heidricha (Pol.) i Schulte'go (Niem.). Csik pnie stylem „motylkowym” i odrazu wysuwa się na czoło. Przychodzi też nie niepokojony do mety w czasie 1:14,8 sek. (rekord węgierski pobity!). Drugie miejsce zajmuje Schulte (finiszując także st. motyl.) — 1:20,9 sek., trzecie Lengvary — 1:22,8 i czwarte — Boguth — 1:22,9 s.

W 200 m. st. dowol. w konkurencji krajowej triumfuje Karliczek II-gi — w czasie 2:36 sek., 2) Gumkowski — 2:39 sek., 3) Makowski — 2:41,8 sek., 4) Zubowicz.

W tym samym wyścigu w konkurencji międzynarodowej startuje już dobór najważniejszych zawodników: Szekely, Bocheński, Wille, Lengyel, Szrajbman I. Niestety Bocheński nie ziszcł pokładanych w nim nadziei! Na czoło wychodzi Lengyel i na 50 metrach ma kilka metrów przewagi. Powiększa ją na 100 metrach i jest już pewnym zwycięzcą. Tymczasem na ostatnich 50 metrach rzuca się naprzód Szrajbman I-szy. Wyprzedza drugiego Szekely'ego i w oczach dochodzi Lengyela. Gdyby wcześniej rozpoczął finisz, mógłby prawdopodobnie nawet

przyjść na pierwszym miejscu. Tak jednak zajmuje tylko drugie. 1) Lengyel w czasie 2:23 sek., 2) Szrajbman I-y — 2:24,5 sek., 3) Szekely — 2:27,9. Bocheński po zaciętej walce jest czwarty, spychając na ostatnie miejsce Wily'ego.

Sztafeta 5x50 m. st. dowolnym w konk. krajowej rozgrywana jest między AZS-em, Legią i Delfinem. 1) Sztafeta AZS — czas 2:46,6 s., 2) Legia — 2:46,9.

Sztafeta 7x50 m. drużyn water-polo-wych węgierskiej i polskiej przynosi walkę niezwykle zaciętą, wynik której waha się do ostatniego niemal momentu. Na drugiej zmianie prowadzą Polacy, a le w trzeciej Węgrzy odrabiają stracony teren i w czwartej już nas wyprzedzają. W piątej toczy się zacięta walka, jednakże Węgrzy utrzymują pierwszą pozycję, dopiero Bocheński w szóstej dopędza i wyprzedza przeciwnika, a Karliczek — w ostatniej — nie pozwala już sobie mimo ataków wydrzeć zwycięstwa. Czas sztafety polskiej — 2:32,2 sek., węgierskiej — 2:32,6 sek.

Skoki wieżowe panów w konkurencji: Ziaja i Vajda przynoszą po szeregu skoków przepisowych i dowolnych ostateczny zwycięstwo mistrzowi Węgier. 1) Vajda — 106,23 pkt., 2) Ziaja — 89,13 p. Vajda demonstruje potem kilka skoków humorystycznych, z których ogólny śmiech wzbudził pełen komicznego wdzięku „skok baletnicy”.

W sztafecie 3x100 m. st. zmiennym (konk. krajowa) startuje: AZS, Legia i Delfin, uszeregowując się w tej samej kolejności na mecze z czasami: 1) 4:15 s., 2) 4:17,8 sek., 3) 4:46,8 sek.

Najciekawszy punkt programu — taka sama sztafeta w konkurencji międzynarodowej przynosi rywalizację drużyn: niemieckiej, polskiej i węgierskiej. Pręgną z Węgrami była zgóry przesądzona, chodziło tylko o to, jak wyjdziemy z Niemcami. Sztafety startują w składach: Schumann, Schulte, Wille (Niemcy), Karliczek, Boguth, Bocheński (Polska) i Lengyel, Csik, Szekely (Węgry).

Wśród „grzbietowców” prowadzi Schumann, nasz Karliczek przychodzi — trzeci, Csik po zmianie odzyskuje odrazu teren stracony przez Lengyela i wyrabia Szekely'emu miejsce nie do pobicia. Nasi i w drugiej zmianie idą na trzeciej pozycji, dopiero w trzeciej zmianie Bocheński wspaniałym finiszem dochodzi Wily'ego i wywalcza dla polskiej sztafety drugie miejsce. Wynik sztafety: 1) Węgry — 3:34 (rekord węgierski pobity!), 2) Polska — 3:41,3 s. (rekord Polski pobity!), 3) Niemcy — 3:42,3 sek. Czasy poszczególne Węgrów w sztafecie — 1:16,6 s., 1:13,2 s. i 1:04,2 s. Czasy Polaków — 1:16,2 s., 1:23,8 s. i 1:01,3 sek. Na podkreślenie zasługuje ostatni czas dający pojęcie o obecnej formie Bocheńskiego.

Zawody kończy mecz piłki wodnej między Budapesti Egypetami Athletikai Club (B. E. A. C.) a polską drużyną kombinowaną. Węgrzy przewyższali nas o całe niebo! Obstawili doskonałe wszystkich graczy, górowali niepomierne szybkością, celnością podań i strzałów i orientacją. W tych warunkach nasza porażka 0:5 wydaje się sukcesem.

Organizacja zawodów doskonała. Publiczności sporo. Jutro ciąg dalszy imprezy.

J. K. W.

Szpieg niemiecki z r. 1917

został skompromitowany w procesie sądowym

W sobotę w południe sąd grodzki 12-go oddziału przy ul. Trębackiej 1 ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie dygnitarza miejskiego Desza, który oskarżał o zniesławienie b. urzędnika magistratu p. Henryka Kratzera. Oskarżony bowiem zarzucił Deszowi, że był szpiegiem niemieckim w r. 1916, szkykanował wówczas i prześladował Polaków, oraz nazwał publicznie Desza łobuzem.

Przewód sądowy wykazał w całej pełni, że Desz, wiceprezes spółdzielni „Poręka”, istniejącej na terenie stołecznego magistratu, wielki działacz z pod wiadomego znaku, był szpiegiem niemieckim. Jak zeznał jeden ze świadków tylko ucieczka z Błonia w czasie rozbrajania Niemców uratowała Desza od zawisnięcia na latarni.

Sąd wydał wyrok uniewinniający p. Kratzera, a w motywach wyroku zaznaczył, że Desz działał na szkodę Polaków w czasie niemieckiej okupacji, pobierał łapówki i t. p. P. Kratzer miał więc prawo nazwać Desza szpiegiem i kryminalistą, a że nazwał go łobuzem, to wynika jedno z drugiego.

W świetle tego wyroku sylwetka „sanacyjnego” działacza przedstawia się aż nazbyt wyraźnie.

Na powyższej sprawie nie skończy się jednak walka z dygnitarzami spółdzielni „Poręka” w magistracie, którzy rozdzielali posady za wysokimi opłatami. Odbędzie się mianowicie proces drugiego dygnitarza „Poręki” Maliszewskiego, który również oskarżył kilku urzędników magistratu o zniesławienie w memorjale, złożonym prezydentowi miasta, a odsłaniającym kulisy działalności „Poręki”.

Kolejowe „porządki”

W piątek rano, gdy pociąg osobowy Nr. 123, przybył do Warszawy na stację Ursus, z wagonu III klasy Nr. 13839, wysiadło kilka osób, poczem konduktor dał sygnał do odjazdu, nie zwróciwszy uwagi, że jeszcze kilku pasażerów nie zdążyło wysiąść. Na wszczęty alarm, jeden z pasażerów, który znajdował się wraz z synkiem i bagażem, wewnątrz wagonu, zatrzymał pociąg za pomocą hamulca.

Gdy zjawił się konduktor, pasażer oświadczył, z jakich powodów zatrzymał pociąg, poczem wręczył konduktorowi swój bilet wizytowy. Funkcjonariusz kolejowy nie przyjął biletu, żądając dowodu osobistego, względnie pojechania z konduktorem do następnej stacji. Pasażer odmówił stanowczo wydania dokumentu konduktorowi, okazując dowód policjantowi Nr. 2089 — który wylegitymował pasażera, zwracając mu dokument.

Zaznaczyć należy, iż konduktor usiłował gwałtem wepchnąć pasażera do pociągu, czemu przeszkodziło pojawienie się policjanta. Cały incydent z zatrzymaniem pociągu został opisany w księdze zażeń na st. Ursus, przy czem podano nazwiska osób, które były świadkami sceny.

Tytułomanja

Na zapytanie, czy b. burmistrz ma prawo używania tytułu „burmistrza w stanie spoczynku”, Związek miast polskich wyjaśnił, że żadne przepisy ogólnie nie nakazują używania w korespondencji w stosunku do b. burmistrza tytułu „burmistrz w stanie spoczynku”. Brak jest również przepisów, zakazujących używania tego tytułu np. na biletach wizytowych, tabliczkach na drzwiach i t. p., z czego jednak nie wynika prawo do żądania używania tego tytułu w stosunkach oficjalnych lub towarzyskich.

W odniesieniu do pracowników państwowych okólnik min. spraw wewnętrznych z r. 1925 zabrania używania w stosunku do dawnych pracowników posiadających przez nich uprzednio tytułów. (b)

Zapisy studentów

Na wyższych uczelniach przy zapisach nowych słuchaczy na rok akademicki 1935/36, wymagane będą bezwzględnie świadectwa dojrzałości w oryginale. Składanie matur oryginalnych przez nowych studentów spowodowane zostało licznymi wypadkami fałszerstw i wprowadzenia w błąd władz uniwersyteckich. Zanotowano bowiem wielokrotnie nadużycia polegające na przedkładaniu odpisów notarialnych, sporządzonych z dokumentów podrobionych. (i)

Żyd p'unał Polakowi w twarz

W ub. tygodniu rzeźnik Milczarek Lucjan wiozą z Otwocka do Międzyzlesia osteplowane przez lekarza z Otwocka mięso. W Międzyzlesiu od kilku tygodni zastępuje lekarza Lubiejewskiego weterynarz Żyd Fajnhillberg, który przez trzy tygodnie pobierał od Milczarka opłaty w wysokości 10 zł. każdorazowo, nie dając kwitu na otrzymaną gotówkę.

P. Milczarek tym razem odmówił wpłaty 10 zł. bez otrzymania uprzednio kwitu, albowiem podejrzewał Żyda, że ten pobieranej opłaty nie przelewa do skarbu państwa, a zatrzymuje sobie.

Stanowisko Polaka tak oburzyło Żyda, że począł wymyślać Milczarkowi w ordynarny sposób, wreszcie wobec tłumy zebranych gapiów p'unał Polakowi w twarz.

Sprawa oparła się o policję, która spi-sała protokół o zajściu, kierując sprawę do prokuratora.

Jak widać z powyższego, zuchwałstwo Żydów przebiera miarę cierpliwości.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

W okresie od 15 do 20 września nastąpią na przeniesienie do rezerwy szeregowych rocznika 1912 i starszych, którzy kończą odbywanie 18-miesięcznej służby w formacjach piechoty. W połowie września zwolnieni będą również absolwenci szkół podchorążych rezerwy, którzy obecnie odbywają praktykę w pułkach. (i)

MECZ Z LOTWĄ W ŁODZI

Międzynarodowy mecz piłkarski Lotwa — Polska (II-gi garnitur) odbędzie się dn. 15-go września definitywnie w Łodzi.

POLACY W WYŚCIGU KOLARSKIM DOOKOŁA RUMUNJI

We wtorek na trzecim etapie (Severin — Lujoj — 160 km.) wyścigu kolarskiego dookoła Rumunii zwyciężył Jugosłowianin Gragac (czas 5:38:10) przed swoim rodakiem — Apulnarem i Rumunem — Tudosc.

Najlepszym z polskich zawodników był Daniel, który sklasyfikował się na czwartym miejscu, mając czas 5:52:17 sek.

Lipiński sklasyfikował się w trzecim etapie na 15-em miejscu z czasem 5:37:45 s.

W środę odbył się IV-ty etap (Lugoj — Arad — 133 km.).

Zwyciężył w nim Jugosłowianin Grigorowicz. Zawodników naszych w etapie tym prześladowało, niestety, niepowodzenie. Z powodu licznych defektów zarówno Daniel, jak Lipiński i Piotrowski — sklasyfikowali się na dalszych

miejscach, a Igo doznał nawet dość poważnego wypadku. Silnie potłuczony musiał się z wyścigu wycofać.

W klasyfikacji indywidualnej po czterech etapach (499 km.) prowadzi Jugosłowianin Gragac, Daniel utrzymał się na drugim miejscu, Lipiński zajmował dwunaste.

We czwartek w biegu kolarskim dookoła Rumunii zawodnicy mieli odpocząnek. W piątek odbył się piąty etap biegu na odcinku Arad — Oradea, dystans 120 km.

Na etapie tym pierwsze miejsce zajęli trzej zawodnicy, którzy przyszli do mety w identycznym czasie 4:31:20 sek. Wśród tych trzech zawodników znajdują się Polacy Daniel i Lipiński oraz Jugosłowianin Gragac.

Po pięciu etapach biegu kolarskiego dookoła Rumunii w klasyfikacji ogólnej, indywidualnej prowadzi Jugosłowianin Gragac z wynikiem 26:06:54 sek., drugim jest Jugosłowianin Davidoc — 26:22:23 sek., trzeci — Mormoca (Rumunja) — 26:25:45 sek. Na czwartym miejscu — Daniel 26:26:01 sek.

Lipiński sklasyfikowany jest na 10-tem miejscu.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chr. Służby Domowej Wydaje dobre, zdrowe, na świeżym masle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE od godz. 1-ej do 5-jej z 2 dań — zł. 1,25 (w abonamencie 10 obiadów zł. 12). z 3 dań — zł. 1,50 (w abonamencie 10 obiadów zł. 14). I Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28. II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88 III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06. (Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek). 399

Międzynarodowy kongres filozofii naukowej

W dn. od 15 do 22 września odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres filozofii naukowej. W skład komitetu organizacyjnego kongresu wchodzi m. in. profesor Uniwersytetu warszawskiego Łukasiewicz. W kongresie weźmie udział znakomity filozof i socjolog angielski Bertrand Russell.

Pomnik Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie

Dnia 5-go września odbędzie się odsłonięcie pomnika wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej Curie, wzniesionego przed Instytutem Radowym w Warszawie. Pomnik jest dłuta p. Kroskowskiej - Nitschowej.

Wcielenie do podchorążówek

Powiatowe komendy uzupełnień rozpoczęły przygotowania do wcielenia akademików i maturzystów rocznika 1914 i starszych do szkół podchorążych rezerwy. Przedewszystkiem wcieleni będą do szeregów akademicy przydzieleni do wojsk technicznych. (i)

Zwolnienie rocznika 1912

W okresie od 15 do 20 września nastąpią na przeniesienie do rezerwy szeregowych rocznika 1912 i starszych, którzy kończą odbywanie 18-miesięcznej służby w formacjach piechoty. W połowie września zwolnieni będą również absolwenci szkół podchorążych rezerwy, którzy obecnie odbywają praktykę w pułkach. (i)

